


ZIARNO PRAWDY

Czasopismo chrześcijańskie · październik 2018 · Nie na sprzedaż



W TYM NUMERZE: Śpiewajcie Panu · Diabelska zapłata czy dar Boży?

· Pielęgnowanie zamięłowania do wiedzy · Podrasowany węż · Nowa układanka



Ziarno Prawdy

Wydawca:

Christian Aid Ministries
P.O. Box 360
Berlin, OH 44610 USA

Wydawane w Polsce przez:

Międzynarodowa Misja Anabaptystyczna
ul. Miłosza 8
05-300 Stara Niedziałka
redakcja@ziarnoprawdy.pl

Komitet wykonawczy:

David Troyer | Paul Weaver
Roman B. Mullet | James R. Mullet
Phillip Troyer | Eli Weaver

Komitet rewizyjny:

Ernest Hochstetler | Johnny Miller
Clay Zimmerman | Fred Miller | Michael Jantzi

Redaktor naczelny:

Alvin Mast

Zastępca redaktora naczelnego:

James K. Nolt

Skład komputerowy:

Kristi Yoder | Irene Martin
Paweł Szczepanik

Korektorzy:

Jolanta Ławrynowicz | Szymon Matusiak

Zdjęcie na okładce:

Shutterstock

Czasopismo jest bezpłatne.

Dobrowolne ofiary można wpłacać na nasze konto:

Fundacja „Dziedzictwo”

ING Bank Śląski nr:

91 1050 1894 1000 0022 9084 2752

© 2018 Całość niniejszej publikacji ani żadna jej część
nie może być reprodukowana bez pisemnej zgody
Christian Aid Ministries.

Wszelkie prawa zastrzeżone.

www.christianaidministries.org

Spis Treści

Artykuł wstępny

Śpiewajcie Panu 3

Nauczanie

Unikanie uprzedzeń kulturowych 5

Diabelska zapłata czy dar Boży? 8

Godne wielbienie Boga 9

„Zbuduję Kościół mój” 10

Dla rodziców

Bliska relacja z moimi dziećmi... proszę! 12

Pielęgnowanie zamiłowania do wiedzy 14

Żywa modlitwa przed jedzeniem 15

Część historyczna

Wprowadzenie do pism Ojców Apostolskich (część trzecia) 17

Część praktyczna

Dzieci pozostawione bez opieki 18

Podrasowany węż 20

Niesamowici „wąchacze” 21

Dla młodzieży

Przed wszystkim Duch 22

Cel 23

Kącik dla dzieci

Nowa układanka 24

Malutka siostrzyczka Basi 26

Fragment książki

Schronienie dla Betteken (część piąta) 28

Poezja

Smutne słońce 35

Ostatnia strona

Nigdy się nie poddawaj 36



ARTYKUŁ WSTĘPNY

„A co słyszałeś ode mnie wobec wielu świadków, to powierz wiernym ludziom, którzy będą zdolni nauczać także innych”. 2 Tymoteusza 2,2

Śpiewajcie PANU

—James K. Nolt

„Wówczas Mojżesz i synowie Izraela zaśpiewali PANU tę pieśń: Będę śpiewał PANU, bo bardzo się wywyższył. Konia i jego jeźdźca wrzucił w morze. PAN moją mocą i moją chwałą, bo stał się dla mnie zbawieniem. To mój Bóg, dlatego zbuduję Mu przybytek, to Bóg mego ojca, dlatego będę Go wywyższał. (...) Twoja prawica, PANIE, jest uwielbiona w mocy. Twoja prawica, PANIE, starła nieprzyjaciela” (2 M 15,1-2.6a UBG).

Jakiż cudowny czas świętowania i uwielbienia mieli wtedy synowie Izraela! Myśleli, że taka chwila już nigdy nie nastąpi, ale nastąpiła. Po latach wyczerpującej pracy pod biczem tyranów, poszukiwania słomy na cegły w ciągłym strachu, znoszenia batów za niewypełnianie norm pracy i patrzenia na własnych synów, którym grożono, a nawet zabijano, wołali do Boga o wyzwolenie. Wreszcie, po zobaczeniu stosów śmierdzących żab, krwi w rzekach i innych plag mogli opuścić Egipt. Wkrótce po tym przeżyli jednak przerażające doświadczenie pościgu egipskiej armii. Mojżesz powiedział wtedy odważnie: „Nie bójcie się, stójcie i patrzcie na wybawienie PANA, które wam dziś okaże. Egipcjan bowiem,

których teraz widzicie, nie zobaczycie nigdy więcej. PAN będzie za was walczył, a wy będziecie milczeć” (2 M 14,13-14). Bóg był wierny swoim obietnicom, a drżący Izraelici doświadczyli jednego z największych cudów, jakie widział świat.

Wtedy zaśpiewali jedną z najbardziej niezwykłych pieśni w historii. Uczcili Pana jako ich moc i zbawienie. Tylko On miał wystarczającą władzę, żeby rozdzielić wody, tylko On mógł poddać im tak radosną pieśń i tylko On mógł zapewnić ratunek przed wrogami. Pieśń radości zawierała zobowiązanie: „Dlatego zbuduję mu przybytek” (w. 2) i prorocтво: „PAN będzie królował na wieki wieków” (w. 18).

Ta pierwsza pieśń zapisana w Słowie Bożym podaje biblijną podstawę pobożnego śpiewu. Jej echa czytamy w Psalmie 118,14: „PAN jest moją siłą i pieśnią, on stał się moim zbawieniem”. Prorok Izajasz powtarza ten motyw: „Oto Bóg zbawieniem moim! Zaufam i nie będę się lękał: gdyż Pan jest mocą moją i pieśnią moją, i zbawieniem moim” (12,2 BW). Dzisiaj również „śpiewajmy Panu”, naszej mocy, naszej pieśni i naszemu

zbawieniu. Niech to będzie ważny element w naszym życiu.

Biblia (szczególnie w Psalmach) zawiera wiele innych przykazań związanych ze śpiewem. „Psalm na dziękczynienie. Radośnie wykrzykujcie PANU, wszystkie ziemie! Służcie PANU z weselem, przychodźcie z radością przed Jego oblicze. (...) Wejdźcie w Jego bramy z dziękczynieniem i do Jego przedsionków z wychwalaniem; wysławiajcie Go, błogosławcie Jego imię” (Ps 100, 1-2.4).

Księga Psalmów zawiera również zobowiązania do śpiewu dla Pana. „Będę śpiewał PANU, bo obdarzył mnie dobrem” (Ps 13,6). Mimo że osobiście nigdy nie widziałem ściany wody obok mnie i nie przechodziłem suchą stopą przez koryto rzeki, Bóg zatroszczył się o obfitość w moim życiu – pożywienie, ubranie, dach nad głową, rodzinę, zdrowie czy dar widzenia i słyszenia. Najważniejsze jest to, że otrzymałem zbawienie, braci w Chrystusie i obietnicę żywota wiecznego. Zaprawdę „PAN uczynił dla nas wielkie rzeczy i z tego się radujemy” (Ps 126,3).

Czy oddałeś serce Bogu? Czy On w nim żyje, a Jego słowa w nim obfitują? Kiedy z Bożą pomocą utrzymujemy stałe, czyste i oddane Mu serce, On poddaje nam pieśń: „Gotowe jest moje serce, Boże, gotowe jest moje serce; będę śpiewał i oddawał chwałę” (Ps 57,7).

„Będę śpiewał duchem, będę też śpiewał i rozumem” (1 Kor 14,15b). Piękno melodii i harmonii może pogłębić znaczenie pieśni, lecz również odwrócić uwagę i sprawić, że umysł nie będzie się koncentrował na treści. Śpiewanie duchem i rozumem może oznaczać taki wybór pieśni, które pogłębiają znaczenie ich treści, zamiast głośnych, ekstatycznych rytmów pobudzających emocje wpływające na ducha i zrozumienie.

“Pan jest mocą
i siłą moją, On stał
się wybawicielem
moim.”

Psalm 118,14

„Będę śpiewał o miłosierdziu i sądzie; Tobie, PANIE, będę śpiewać” (Ps 101,1). Dawid kochał śpiewać o miłosierdziu Bożym. Podobnie jak Etan Ezrachita, który napisał: „Będę śpiewać o miłosierdziu PANA na wieki, swymi ustami będę głosił Twoją wierność przez wszystkie pokolenia” (Ps 89,1). Bez wielkiego miłosierdzia Bożego oraz współgrającej z nim miłości i łaski nikt z nas nie mógłby doświadczyć zbawienia. Musimy jednak śpiewać również o Bożym sądzie – o Jego sprawiedliwości i prawości – pieśni o upamięntaniu z grzechów, ostrzegające o nadchodzącym sądzie, o codziennym braniu na siebie swojego krzyża i aspiracjach do życia w świętości.

„Śpiewajcie PANU nową pieśń” (Ps 96,1a). Bóg wydobyl Dawida ze straszego dołu i błota, stawiając go na skale. Dlatego psalmista mógł zaświadczyć: „I włożył w moje usta nową pieśń, chwałę dla naszego Boga” (Ps 40,3). Bóg daje za darmo nowe serce i swego Ducha tym, którzy Mu się poddali, zostali złamani, i przemienienia ich w nowe stworzenie.

„Powrócą więc odkupieni przez PANA i przyjdą do Syjonu ze śpiewaniem, a wieczna radość będzie nad ich głową” (Iz 51,11). Niechaj nasze pieśni uwielbiają Boga i zachęcają nas do podróży na Syjon, do „miasta żywego Boga, do Jeruzalem niebieskiego”. Tam zwycięski lud Boży zaśpiewa jeszcze jedną pieśń Mojżesza. „I śpiewali pieśń Mojżesza, sługi Boga, i pieśń Baranka: Wielkie i zadziwiające są twoje dzieła, Panie Boże Wszchemogący. Sprawiedliwe i prawdziwe są Twoje drogi, o Królu świętych; Któż by się nie bał ciebie, Panie, i nie uwielbił Twego imienia? Bo Ty jedynie jesteś święty, bo wszystkie narody przyjdą i oddadzą Tobie pokłon, bo objawiły się Twoje wyroki” (Obj 15,3-4). Cóż to będzie za świętowanie i uwielbienie! Po całym bólu, cierpieniach, uciskach, wojnach, prześladowaniach, chorobach i śmierci, odkupieni „z każdego narodu, ludu i języka” zaśpiewają nową pieśń i będą ją śpiewać nieskończenie przez całą wieczność. Podróżując po tej ziemi, śpiewajmy aż do chwili, gdy dołączymy do rzesz wielbiących Pana w niebie. „PAN będzie królował na wieki wieków” (2 M 15,18).

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



NAUCZANIE

„Dlatego, bracia, stójcie niewzruszenie i trzymajcie się przekazanych nauk, o których zostaliście pouczeni czy to przez mowę, czy przez nasz list". 2 Tesaloniczan 2,15

Unikanie uprzedzeń kulturowych

—Enos Horst

Jednym z błogosławieństw, jakimi się cieszymy w Chrystusie, jest fakt, że Bóg przyjmuje wszystkie swoje dzieci na wspólnej płaszczyźnie. W Chrystusie nie istnieją różnice duchowej tożsamości: „Nie masz Żyda ani Greka, nie masz niewolnika ani wolnego, nie masz mężczyzny ani kobiety; albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie” (Ga 3,28). Przez wiarę w Jezusa stajemy się wszyscy dziedzicami Jego łaski. Jeśli narodziliśmy się na nowo i zostaliśmy obmyci Jego krwią, to staliśmy się również uczniami Chrystusa i dziećmi Bożymi.

Albo jesteśmy obywatelami Chrystusowego Królestwa, albo należymy do królestw tego świata. Dotyczy to każdego człowieka na całym świecie. Smutne jest to, że tak niewielu ludzi podąża wąską drogą (Mt 7,13-14). A równocześnie otrzeźwiający! Musimy jednak ostrożnie podchodzić do oceny, kto gdzie należy. Owoce życia konkretnej osoby wskazują na kierunek jej podróży, lecz jedynie Bóg zna serce i On ostatecznie osądzi, którzy są Jego. Jako ludzie łatwo popadamy w skrajności, szufladkując innych. Albo kwestionujemy nawrócenie tych, którzy nie myślą i nie żyją tak jak my, albo wierzymy, że prawdziwie odrodzona jest każda osoba, która się uważa za chrześcijanina. Żadna z powyższych konkluzji nie jest biblijna. W relacjach z innymi musimy się zawsze odnosić do tego, co na dany temat myśli sam Bóg.

Kultura jest identyfikowana przez zwyczaje i wierzenia. Społeczne i religijne formy kulturowe mogą być określane przez rasę, religię czy ugrupowania, które czasem są bardzo małe. Rodziny czy zgromadzenia posiadają szczególne cechy kulturowe, które je wyróżniają.

Uprzedzenie jest przyjętą z góry ideą, opinią lub nastawieniem utworzonym bez żadnych podstaw i zbadania konkretnego tematu. Możliwe, że skłonności kulturowe mogą spowodować nasze uprzedzenia wobec innych do tego stopnia, że zaczynamy ich dyskryminować. Pragniemy tego unikać.

Bóg nie ma względu na osobę. Chrystus nie jest podzielony. Różnorodność kulturowa nie oddziela od siebie prawdziwych uczniów Chrystusa. Chrześcijaństwo przekracza bariery kulturowe. Narodowość, język, kolor skóry, status społeczny i materialny, zdolności umysłowe, przynależność rodowa czy pochodzenie religijne mają niewiele wspólnego z określaniem, kto jest chrześcijaninem. „W Chrystusie Jezusie” wszystkie powyższe elementy powinny zejść na drugi plan w umysłach członków Bożej rodziny. Mimo to, problem uprzedzeń kulturowych jest prawie tak stary jak ludzkość.

Uprzedzenia kulturowe mogą budować mury, na które w Ewangelii nie ma miejsca. Egipcjacy stłoczyli Józefa przygotowując osobne stoły dla Hebrajczyków i Egipcjan ze względu na uprzedzenia kulturowe, ponieważ dla

„Różnorodność kulturowa nie oddziela od siebie prawdziwych uczniów Chrystusa. Chrześcijaństwo przekracza bariery kulturowe.”

Egipcjan wspólne zasiadanie do stołu z Hebrajczykami byłoby nie do przyjęcia (1 M 43,32). Możemy nie rozumieć, dlaczego tak było i tamci słudzy również mogli nie rozumieć, lecz jest to ilustracja tego, jak radykalne mogą się stać kulturowe uprzedzenia.

W tamtym przypadku mieliśmy do czynienia z wrogością Egipcjan wobec ludu Bożego, lecz podobny stopień niechęci może się pojawiać również w kręgach chrześcijańskich. Przykład Józefa może być dla nas pouczający (1 M 45,14-15). Gdy wszelki wpływ i sposób myślenia „egipskiej kultury”, jakim przesiąknięty, zostanie odłożony na bok, wówczas możemy zapomnieć o przeszłości innych i przyjąć się wzajemnie jako bracia, ponieważ kulturowy mur jest zburzony w Chrystusie. Oby Bóg pozwolił nam działać w duchu Józefa.

Uprzedzenia kulturowe często wynikają z osobistej lub grupowej pychy (Łk 9,46-50). Rozważania o tym, kto jest największy, nie ułatwiają wzięcia pod uwagę wkładu innych oddanych członków Kościoła w jego rozwój. Założenie, że inni nie potrafią służyć Bogu równie efektywnie jak ja czy moja grupa w dziele Chrystusowym, jest przejawem pychy (9,48). Prawdziwą wielkość okazują ci, którzy uznają wkład innych, nawet „najmniejszych w Królestwie niebios”. To Pan buduje swój Kościół. Posługuje się wieloma różnymi osobami, społecznościami i grupami do realizacji swoich celów. Bądźmy wystarczająco pokorni, żeby cieszyć się z innych, którzy „wypędzają demony”. I nie „zabraniajmy im” (9,49-50).

Uprzedzenia kulturowe mogą sprawić, że zaczniemy się izolować i staniemy się niegościnni, a nawet mściwi (Łk 9,51-53). Ponieważ Jezus zmierzał do Jerozolimy, Samarytanie nie chcieli ugościć Jego ani uczniów. Byli uprzedzeni kulturowo w stosunku do Żydów. Taka niechęć może być przechowywana w sercach przez wiele pokoleń. Czy są tacy ludzie, którzy mieliby ochotę przyjść do naszych społeczności albo domów, gdyby nie to, że jesteśmy im niechętni? Miłość Chrystusowa otworzy nasze serca, abyśmy (jak sam Pan) wychodzili naprzeciw potrzebom każdego – czy to „Żyda” czy „Samarytanina”, zapraszając ich do trzody. Może

niektórzy są przeciwni naszej pracy, a my (jak uczniowie Pana) mamy ochotę „spuścić na nich ogień z nieba, żeby ich pochłonał” (9,54). Suma błędów nigdy nie daje nic dobrego, nawet jeśli uprzedzeni ludzie bardzo by tego chcieli. Jezus kazałby nam sprawdzić, w jakim duchu działamy. Aby mieć jakikolwiek wkład w zbawianie dusz, nasze serca muszą zostać oczyszczone z jakichkolwiek cielesnych uczuć w stosunku do innych – nawet, jeśli są to ludzie nie wykazujący entuzjazmu wobec naszej pracy. Oby Duch Chrystusowy zawsze w nas zwyciężał!

Uprzedzenia kulturowe mogą sprawić, że będziemy przesadnie ostrożni w stosunku do ludzi, którym głosimy Ewangelię – na przykład tych, którzy są pogrążeni w grzechu (Łk 19,1-7). Jezus przyjął zaproszenie Zacheusza i gościł w jego domu. Żydzi przypuszczali, że jako celnik Zacheusz jest złodziejem i całkiem możliwe, że mieli rację. Nasz Pan był mocno krytykowany za to, że poszedł do tego grzesznika i poświęcił tyle uwagi osobie powszechnie wzgardzonej. Nasza kultura wymaga ostrożności, ale nigdy nie powinna ona prowadzić do wykluczania kogokolwiek z grona słuchaczy Ewangelii.

„Miłość Chrystusowa otworzy nasze serca, abyśmy wychodzili naprzeciw potrzebom każdego.”

Piotr stanął w obliczu poważnego kryzysu kulturowego, kiedy głos z nieba kazał mu zabijać i jeść wszelkie rodzaje zwierząt. W jego kulturze ukształtowanej przez Stary Testament, spożywanie nieczystych potraw było zabronione. Bóg otworzył jego oczy na duchowe potrzeby pogan. Uprzedzenie kulturowe zderzyło się z nowym wymiarem Bożej łaski. Ewangelia jest dla wszystkich ludzi! Apostoła mógł sobie pomyśleć: „Może dla Samarytan, ale z pewnością nie dla nieczystych pogan!”. Kultura była w umyśle Piotra silną warownią, lecz głos, który usłyszał z nieba, należał do samego Pana, który powiedział do niego i mówi do nas: „Co Bóg oczyścił, ty nie miej za skalane”. Uprzedzenia kulturowe mogą zamknąć nasze serca na wołanie tych, którzy szukają duchowej pomocy. Mogą to być ludzie z tradycyjnych kościołów lub inni, którzy wydają nam się „światowi”. Mogą to być cudzoziemcy. Czy odważymy się stwierdzić, że oni wszyscy są poza kręgiem naszych zainteresowań i ewangelizacyjnej odpowiedzialności?

A może boimy się, że ich obecność w naszych kościołach może stanowić jakieś zagrożenie? Czy możemy odpowiedzieć na ich wołanie, oferując nadzieję opartą na Biblii? Jeśli zasłonimy się wymówkami, że są oni beznadziejnymi przypadkami, to kto będzie szukał i prowadził do zbawienia zagubione dusze? (Łk 19,10). Czyż oni nie są również godni, by pić ze źródła wody żywej? Czy postrzegamy każdego człowieka na całym świecie jako wartego Bożej łaski, potencjalnego obywatela Królestwa Chrystusowego? Potrzebujemy mądrości i prowadzenia naszego Zbawiciela. Potrzebujemy Jego współczucia dla wszystkich ludzi. Potrzebujemy wsparcia i rady naszych duchowych braci, żebyśmy mogli właściwie odnosić się do zagubionych, aby mogli zostać zbawieni tak jak my.

Upředzenia kulturowe mogą spowodować nasze zamknięcie się na prawdę. Gdy Jezus znalazł Filipa, ten od razu chciał podzielić się swą radością z Natanaelem i powiedział mu: „Znaleźliśmy [obiecane]go Mesjasza Jezusa, syna Józefa, z Nazaretu” (J 1,45). Oczywiście Natanael był zarażony kulturowymi upředzeniami i miał problem z przyjęciem Jezusa jako Mesjasza z powodu Jego pochodzenia według ciała: „Wtedy Natanael rzekł do niego: Czy z Nazaretu może być coś dobrego?” (J 1,46). Może mamy taki sam stosunek do kogoś, kto głosi nam Ewangelię. Może jego pochodzenie, rodzina czy status społeczny utrudniają nam przyjęcie przesłania.

Natanael omal nie minął się z największym objawieniem swego życia. Musimy być wolni od upředzeń, żeby nie wpływały niekorzystnie na nasz odbiór prawdy.

Skłonności do kulturowych upředzeń powinny być ujawnione i poddane zasadom oraz wymaganiom Ewangelii (Dz 15). Niektórzy judeochrześcijanie nalegali, żeby ich bracia pochodzący z pogan obowiązkowo trzymali się żydowskiej praktyki obrzezania. Sobór jerozolimski w autorytecie prawdy uznał, że Ewangelia wykracza poza ramy kulturowe. Kultura może zajmować ważne miejsce w naszym życiu, lecz jej wartość jest ważna jedynie wtedy, gdy wiąże się z praktycznym zastosowaniem prawdy. Trzymamy się naszej kultury o tyle, o ile nie przeszkadza nam chodzić z Chrystusem.

Zasadność naszej kultury jest testowana, gdy ludzie przychodzą do kościoła i odkrywają jej elementy, o których nigdy wcześniej nie słyszeli. Musimy ich zachęcać do jej akceptacji w takim zakresie, w jakim jest zgodna z prawdą Chrystusową. Jeśli ją sami cenimy i chronimy, to oni mogą ją przyjąć jako własną – zwłaszcza, jeśli odkryją, że nasza kultura jest konsekwentnym

zastosowaniem prawdy. Jeśli jednak upředzenia kulturowe są silniejsze od umiłowania prawdy, to zdobywanie dusz dla Pana będzie bardzo utrudnione.

Obrona własnej kultury może spowodować podziały. Apostoł Piotr oddzielił się od braci pochodzenia pogańskiego pod presją „judaizujących”. Miecz prawdy musi czasem dzielić. Kiedy jednak prawda zostaje zaciemniona przez kulturę, podział powstanie nie w tym miejscu, w którym Chrystus go wyznacza (Dz 15,11). Obyśmy nigdy nie osłabili działania łaski Boga, broniąc bardziej własnej kultury niż Jego prawdy.

Upředzenia kulturowe mogą sprawić, że będziemy niektórych braci wyróżniać i darzyć większym szacunkiem niż innych. Kultura zachodnia jest związana z dążeniem do zasobności finansowej i dlatego niesie ze sobą taki sposób

myślenia, który faworyzuje osoby bogate i stabilne finansowo. Jeśli postrzegamy czyjąś przydatność dla Kościoła przez taki pryzmat, to możemy właśnie działać na bazie upředzeń związanych z kulturą (Jk 2,1-9). Co myślimy o braciach i siostrach żyjących w ubóstwie? Czy w związku z tym uważamy ich za mniej przydatnych w służbie dla Kościoła? Jeśli nasza kultura każe nam wykluczać kogokolwiek (2,9), to popełniamy grzech. Dlaczego mamy darzyć kogoś szczególnymi względami kosztem innych? Oby Duch Chrystusowy pomógł nam przyjmować innych i myśleć pokornie o sobie samych.

Prawda poprowadzi nas do Chrystusa, a jej praktyczne zastosowanie w naszej kulturze pomoże nam trwać w wierze i zdobywać innych przesłaniem Ewangelii. Nasza kultura powinna pociągać ku Ewangelii. Aby tak się działo, trzeba unikać kulturowych upředzeń.

66 Prawda poprowadzi nas do Chrystusa, a jej praktyczne zastosowanie w naszej kulturze pomoże nam trwać w wierze i zdobywać innych przesłaniem Ewangelii. 9

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, kwiecień 2016
Rod and Staff Publishers, Inc.
Wykorzystano za pozwoleniem
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

DIABELSKA ZAPŁATA

CZY

Dar Boży?

—Evan Miller

„Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć, lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” (Rz 6,23). To naprawdę jest tak proste! Są tylko dwie opcje: życie albo śmierć. Ja z pewnością wybrałbym życie, a ty? Spróbujmy bardziej zgłębić prawdę zawartą w tym wersecie.

Czy zasługujesz na zapłatę? Na mocy prawdy Bożej zawartej w powyższym wersecie mogę cię zapewnić, że albo na nią zasłużywałeś, albo zasługujesz. Wszyscy grzesznicy zasługują na zapłatę za grzech – czyli na śmierć. Ty również, „gdyż wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej” (Rz 3,23).

Być może dotąd nie myślałeś o tym w ten sposób. Twój pan, czyli szatan, nigdy nie powiedział ci prawdy i nigdy nie powie. On nie chce, żebyś poważnie zastanowił się nad tym, jaka jest zapłata za grzech. Zamiast tego, zasypuje cię kłamstwami na temat podróbki, jaką oferuje – przyjemności grzeszenia. Każdy uczciwy człowiek musi przyznać, że grzech istotnie niesie ze sobą przejściową przyjemność. Słowo Boże mówi o młodzieńcu imieniem Mojżesz, który odrzucił atrakcje z tym związane: „Przez wiarę Mojżesz, kiedy dorósł, (...) wolał raczej znosić uciski wspólnie z ludem Bożym, aniżeli zażywać przemijającej rozkoszy grzechu” (Hbr 11,24-25).

W rzeczywistości rozkosze grzechu oferowane przez szatana są tylko chwytem marketingowym pozwalającym sprzedawać śmiertelnie niebezpieczny produkt. Prawdziwą ofertą szatana jest śmierć! Nurzając się w grzesznych przyjemnościach, zarabiasz na zapłatę za grzech.

Czym jest śmierć? Wszyscy uznajemy śmierć biologiczną za nieuchronne doświadczenie. Zarówno święci, jak i grzesznicy umierają. Śmierć fizyczna nie jest jednak zapłatą za grzech. Jest nią inny rodzaj śmierci – o wiele gorszy. Prawdziwą zapłatę otrzymuje grzesznik spędzający wieczność w piekle, oddzielony od źródła wszelkiego

życia, czyli od Boga. Wieczne oddzielenie od Dawcy wszelkiego dobra i wszelkiego doskonałego daru (Jk 1,17) jest śmiercią. Słowo Boże wyraźnie opisuje miejsce mąk zamieszkałe przez grzeszników, szatana i jego aniołów.

Ale dość o zapłacie za grzech! Prawda jest taka, że możesz wybrać Boży dar zamiast zapłaty oferowanej przez szatana. Darem Bożym jest żywot wieczny. „Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna swego jednorodzonego dał, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny” (J 3,16). „A to jest wola Ojca mego, aby każdy, kto widzi Syna i wierzy w Niego, miał żywot wieczny, a Ja go wzbudzę w dniu ostatecznym” (J 6,40). Boża oferta nie polega na reklamowych chwytach ani na podróbkach, tylko na prawdziwej wartości – wartości gwarantowanej przez wszechmocnego Dawcę dobra i doskonałych darów. „W nadziei żywota wiecznego, przyobiecanego przed dawnymi wiekami przez prawdomównego Boga” (Tt 1,2).

Posłuchaj świadectwa apostoła Pawła, gdy stanął w obliczu fizycznej śmierci: „Doprawdy, byliśmy już całkowicie pewni tego, że śmierć nasza jest postanowiona, abyśmy nie na sobie samych polegali, ale na Bogu, który wzbudza umarłych, który z tak wielkiego niebezpieczeństwa śmierci nas wyrwał i wyrwie; w Nim też nadzieję pokładamy, że i nadal wyrwać będzie” (2 Kor 1,9-10).

Ja wybieram życie. A co wybierzesz ty? Bóg pozostawia ten wybór tobie. Dar wymuszony na obdarowanym nie jest już darem. Zostawiam ci poważne ostrzeżenie, żebyś je rozważył, dokonując wyboru: „Jakże my ujdziemy cało, jeżeli zlekceważymy tak wielkie zbawienie?” (Hbr 2,3).

Zaczerpnięto ze *Star of Hope*, sierpień 2016
Rod and Staff Publishers, Inc.
Wykorzystano za pozwoleniem
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Godne wielbienie Boga

—James Martin

W przeciwieństwie do konieczności posiadania odpowiedniego miejsca i sposobu wielbienia Boga, właściwe oddawanie Mu chwały pochodzi z pragnącego serca, które jest świadome swoich braków i odnosi się do Boga z pokorą i bojaźnią (J 4,20-24). Wielbienie oznacza szacunek, poświęcenie i składanie hołdu komuś lub czemuś. Zawiera w sobie uczucie głębokiej miłości i bojaźni. Wypływa z serca i przejawia się w uczynkach połączonych z respektem i zachwytem.

Biblia podaje kilka przykładów ludzi przejawiających to uczucie. Mojżesz podczas spotkania ze świętym Bogiem musiał zdjąć sandały, podobnie jak Jozue. Gdy aniołowie ukazywali się ludziom, wówczas objawiająca się chwala wywoływała przerażenie.

Wielbienie zawiera w sobie również pokorę i brak próżnego zadufania w sobie. „Bóg jest w niebie, a ty na ziemi. Dlatego niech twoich słów będzie niewiele” (Kzn 5,1). Prorok Habakuk wzywa wszelkie ciało, by umilkło przed Panem. Jak ktoś powiedział: „Głupcy biegną tam, gdzie aniołowie boją się zrobić choćby krok”. Prawdziwe wielbienie wyraża się również w oddawaniu chwały i w radości. Lecz jeśli towarzyszy temu prawdziwa bojaźń i szacunek, właściwe jest uciszenie się i porządek. Tam, gdzie Duch Boży przejmuje kontrolę, rzeczy dzieją się „godnie i w porządku”.

Prawdziwe wielbienie jest poświęcone konkretnemu celowi. Ono wymaga czasu. Są chwile, gdy zaniedbujemy okazję, by wielbić Boga, ale powinno ich być niewiele. Lepiej poświęcić choćby chwilę na wspólną rodzinną modlitwę, niż całkowicie ją zaniedbać. Im częściej wielbimy Boga w pośpiechu, tym gorszy jest tego efekt. Rodzinne wielbienie jest dobrym czasem, by ćwiczyć dzieci w cichości i koncentracji na czytanych tekstach, na tym, co mówimy, jak się modlimy, a także w unikaniu tego, co może je rozpraszać.

Powinniśmy modlić się dlatego, że tego pragniemy. Cześć i szacunek wynikają z prawdziwej miłości oraz wielbienia ze szczerego serca. Nie mają nic wspólnego z hipokryzją. Wielbienie, podczas którego słyszymy, ale nie jesteśmy posłusznymi, nie jest prawdziwe. Król Dawid stanowi przykład wielbienia Boga całym sercem.

Ofiara pochodząca z naszych ust to komunikacja naszego ducha z Duchem Bożym (Hbr 13,15). To postawa wielbienia związana z jego zewnętrznym wyrazem.

Dziękczynienie i uległość są elementami oddawania Bogu czci, które owocuje pobożnym życiem godnym Chrystusa i Jego Słowa. Prawdziwa pobożność zawiera w sobie czyste wielbienie (Jk 1,27). Dzielenie się dobrami z bliźnimi i oddzielenie od świata z jego pułapkami również jest elementem poświęcenia się dla Boga.

Światowe ambicje nie mają nic wspólnego z prawdziwym wielbieniem. W naszych sercach powinien panować pokój Boży, a nie szukanie w świecie doczesnych radości. Prawdziwa radość jest bardziej łagodnym poczuciem dobrostanu niż dzikim wyrażaniem wesołości.

Wielbienie powinno być skoncentrowane na Biblii. Wykład Słowa po to, żeby wszyscy mogli je zrozumieć, jest bardzo ważny i powoduje reakcję w postaci chwały dla Boga. Podczas publicznego wielbienia wszyscy powinni brać czynny udział w modlitwie, choć młodszy nie powinien mieć więcej do powiedzenia od starszych. Godne wielbienie jest uporządkowane i taktowne, dlatego należy unikać rozpraszania uwagi i zamieszania.

Kazanie powinno być jasne i głoszone wystarczająco wyraźnie, żeby wszyscy mogli słyszeć, że zawiera to, czego naucza Słowo Boże. To powoduje szacunek w słuchaczach, ograniczając nieuważę i kierując ich myśli ku treści.

Pieśni powinny być duchowe, ale nie „przeduchowione”. Muzyka wywiera wpływ na człowieka i może wytwarzać uczucia, a nawet fizyczne reakcje, które nie licują z powagą nabożeństwa. Fałszowanie i śpiewanie nie do taktu wcale nie są niczym złym, jeśli dana osoba chce uwielbić Boga najlepiej, jak umie. Powinniśmy natomiast unikać muzyki, która bardziej rozpala emocje niż ducha. Są pieśni, które mogą wpłynąć na ciało, nie budując duchowo.

Postępowanie po nabożeństwie również może mieć wpływ na głębię naszej refleksji związanej w wielbieniem. Nawet, jeśli mówimy coś zabawnego, to nadal nasze zachowanie powinno licować z postawą uwielbienia dla Boga – trzeba wiedzieć, kiedy stajemy się nadmiernie hałaśliwi i przekraczamy granicę ‘błażeńskiej mowy’ (Ef 5,4). Częściowe posłuszeństwo jest nieposłuszeństwem, zatem wielbienie Boga wyłącznie podczas nabożeństw nie jest prawdziwym wielbieniem. Trzeba Go wielbić całym swoim życiem.

Zaczerpnięto z *The Timely Truth*, lipiec 2016
Wykorzystano za pozwoleniem
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

"Zbuduję Kościół mój"

—Stephen Miller

Dla wielu z nas wspomnienia z najwcześniejszego dzieciństwa to między innymi chodzenie do kościoła. Machając nogami zbyt jeszcze krótkimi, żeby sięgały podłogi, patrzyliśmy na kaznodziejów, którzy czasem ocierali łzy. To były czasy, kiedy nie zdawaliśmy sobie jeszcze sprawy, że Kościół jest polem bitwy między dobrem a złem, między prawdą a fałszem. I choć nie rozumieliśmy, dlaczego kaznodzieja był tak bardzo zadowolony, wydawało nam się to po prostu normalne. Wtedy życie było fajne, ale ono toczy się dalej.

Czy osiągnęliśmy już stan, o którym mówił prorok Amos? „Oto idą dni – mówi Wszchemogący Pan – że ześlę głód na ziemię, nie głód chleba ani pragnienie wody, lecz słuchania słów Pana” (Amosa 8,11). Biblia mówi, że Chrystus zbuduje swój Kościół: „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18). Wydaje się, że Pan mówi o bramach piekielnych, które nie podbiją Kościoła Bożego.

Zamieszanie i niepokoje są tak powszechne, jakby bramy piekielne były górą. Lecz one nigdy nie przemogą Kościoła chrześcijańskiego umocowanego na krwi Chrystusowej i który wzoruje się na instrukcjach oraz przykładach zawartych w Biblii. Jakiż inny temat w Biblii jest tak gruntownie omówiony, jak umiłowana Oblubienica Chrystusa, czyli Jego Kościół? Bóg ma odpowiedź na pytanie, jak Kościół powinien funkcjonować. Jeśli zamieszanie i niepokój dominują w społeczności, to Pan mógłby nam zadać pytanie skierowane niegdyś do Adama po jego upadku: „Gdzie jesteś”?

Gdzie jestem w życiu kościelnym? Apostoł Paweł uważał siebie za sługę i najmniejszego ze świętych, a nawet obrazowo mówił o sobie jako o ‘płodzie poronionym’ (1 Kor 15,8). W jaki sposób pasuję do społeczności? Czy współpracuję z Jezusem Chrystusem w Jego dziele? Aby ogarnąć wszystko, czego Biblia naucza na temat Kościoła, należałoby zacząć czytać od Księgi Rodzaju aż do Apokalipsy i delektować się tym, co jest tam napisane o Oblubienicy Chrystusa.

Rozważmy cztery podstawowe zasady funkcjonowania biblijnego Kościoła.

1. Upamiętanie i poprawa życia

Upamiętanie jest kluczem do Kościoła Bożego i stanowiło pierwsze przesłanie wygłoszone przez Pana Jezusa. Nie ma bardziej dezorientującej rzeczy jak członkowie Kościoła cieszący się powszechnym uznaniem, którzy odmawiają wyznania, pokuty i trwania w uczciwości, dając tym samym światu okazję do znieważania Imienia Bożego. Paweł odważnie nazywał takich ludzi ‘wrogami krzyża Chrystusowego’ (Flp 3,18).

Jezus powiedział: „Będziesz miłował Pana, Boga swego, z całego serca swego i z całej duszy swojej, i z całej myśli swojej. To jest największe i pierwsze przykazanie” (Mt 22,37-38). Jego zasady i przykazania są ostateczne. Potrzebujemy standardów i wskazówek opartych na Słowie Bożym. Zasady kościelne muszą być zbudowane na podstawie Słowa, ale nie mogą być od Niego ważniejsze. Nie wolno nam odrzucać Pisma na korzyść przykazań ludzkich. Jezus powiedział również: „Chytrze uchylacie przykazanie Boże, aby naukę swoją zachować” (Mk 7,9).

2. Równość

Kościół Boży jest przedstawiany jako „ciało spojone i związane przez wszystkie wzajemnie się zasilające stawy, [które] według zgodnego z przeznaczeniem działania każdego poszczególnego członka, rośnie i buduje siebie samo w miłości” (Ef 4,16). Cóż za piękny obraz! Wprawdzie każdemu jest przypisywana inna rola w Kościele, lecz nie ma dla nikogo powodu, żeby uważać się za kogoś ważniejszego od innych. Bez względu na to, czy jesteśmy biedni czy bogaci, bardziej czy mniej utalentowani, wszyscy jesteśmy równi w oczach Boga.

3. Miłość

Miłość, która troszczy się o zagubionych, współczuje samotnym, uzdrawia zniechęconych i umacnia wątpiących. „Baczymy jedni na drugich w celu pobudzenia się do miłości i dobrych uczynków” (Hbr 10,24). Podstawą jest miłość do Boga i bliźniego. Miłujmy jak

Mojżesz, który wołał, żeby jego imię zostało wymazane z księgi Bożej, niż widzieć zgubę swego ludu; albo jak



Wprawdzie każdemu jest przypisywana inna rola w Kościele, lecz nie ma dla nikogo powodu, żeby uważać się za kogoś ważniejszego od innych.



Paweł, który wołałby sam być oddzielony od Chrystusa ze względu na braci według ciała. Powinniśmy miłować jak Jezus, który oddał życie, żebyśmy mogli się stać Jego umiłowaną oblubienicą, czyli Kościołem.

4. Relacje

Zdrowe relacje rodzą się z zaufania i serdecznej akceptacji, co prowadzi do otwartości. Na zaufanie i szacunek trzeba zapracować – nie można tego wymusić. Pokora i szczerość są ważnymi elementami naszej relacji z Bogiem i ludźmi. Chodząc w aurze poczucia wyższości, sami uniemożliwiamy nawiązywanie zdrowych więzi. Dopiero po nawiązaniu relacji z Bogiem możemy przejść do tworzenia jej z innymi członkami Kościoła.

Teraz rozważmy trzy elementy, które potrafią zrujnować Ciało Chrystusa.

1. Pycha

Jest tym, na co Bóg nie pozwolił w niebie. Jest ona śmiertelnym zagrożeniem dla Jego lokalnych społeczności, jeśli będziemy ją tolerować. Pycha pokazuje swe oblicze na tyle subtelnych sposobów, że trudno ją zidentyfikować. Bóg jej nienawidzi i błogosławi ludzi, którzy odnoszą zwycięstwo nad tym wielkim złem. „Bóg pysznym się sprzeciwia, a pokornym łaskę daje” (1 P 5,5).

2. Zawiść lub zazdrość

Obydwie są niszczące i potrafią zrujnować Kościół. Zawiść jest bardzo trudna do „namierzenia”, ponieważ jej owoce są bardzo sprytnie zawoalowane. Poprzestawanie na tym, co mamy, jest bardzo skutecznym antidotum na zawiść i zazdrość.

3. Samouwielbienie

Jego przejawem może być pochlebstwo, chwalenie albo nieszczerłość – wszystko, co w zamyśle jest inwestycją w celu wywyższenia samego siebie. Możemy prawić innym pochlebstwa, żeby zyskać ich względy, uznanie i szczególne przywileje. W ostatecznym rozrachunku próbujemy zaspokoić własną pychę, szukamy prestiżu i pragniemy wyższej pozycji, a nie dobra Kościoła i chwały dla Boga.

Gdzie jesteśmy w kościelnym życiu? Bóg obdarzył każdego z nas wyjątkowym zestawem darów i talentów. Powołał nas na ten świat w konkretnym miejscu i czasie, umieszczając nas tutaj w szczególnym celu. Oby każdy z nas pomagał budować Kościół, „pełen chwały, bez zmazy lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany” (Ef 5,27).

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, styczeń 2017

Rod and Staff Publishers, Inc.

Wykorzystano za pozwoleniem

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis





DLA, RODZICÓW

„Nie ma dla mnie większej radości od tej, gdy słyszę, że moje dzieci postępują w prawdzie”. 3 Jana 1,4

BLISKA RELACJA Z MOIMI

DZIEĆMI... PROSZĘ!

—Nathan Hege

Wielu rodziców mówi: „Kiedy byliśmy młodzi, rodzice nie rozmawiali ze mną zbyt wiele. Zawsze chcieliśmy mieć bliższe relacje z własnymi dziećmi”. Gdybyście zapytali naszą młodzież, to okazałoby się, że też pragnie bliskiej więzi ze swoimi rodzicami, a nawet traktuje jej jakość jako test rodzicielstwa – im bliższa, tym rodzice lepsi.

Czy Bóg kładzie nacisk na tę bliskość między rodzicami a dziećmi?

Według Biblii nie jest ona podstawą naszych wzajemnych relacji i nie powinniśmy się na niej skupiać. Zamiast przykazania utrzymywania takich bliskich relacji i serdecznej więzi, Bóg mówi: „Dzieci, bądźcie posłuszne rodzicom swoim i szanujcie ich”. Nasze relacje z dziećmi nie polegają na pogawędkach przy herbacie, wspólnym łowieniu ryb czy wyjazdach na rodzinne wybieżki. Próbując budować relacje z dziećmi na „kumplowaniu się” z nimi, najczęściej robimy to kosztem wymagania od nich posłuszeństwa i szacunku. Stawianie wymagań i stosowanie karcenia wydaje się zagrażać bliskości z dziećmi. Jednak rodzice rezygnujący z tych wymagań w celu uzyskania lepszych stosunków z dziećmi,

w efekcie wychowują pokolenie egocentryczne, stosujące manipulacje, by realizować własne zamysły.

Bóg wskazuje, że powinniśmy napominać nasze dzieci w Nim. Celem takiego modelu wychowania jest bliskość z Bogiem. Zabieganie o bliskość dla samej przyjemności jest w istocie samolubne i jeśli nawet odniesiemy na tym polu jakiś sukces, to owocem będzie jedynie ziemska i przemijająca więź.

Zanim jednak dojdziecie do wniosku, że Bogu nie zależy, abyśmy byli blisko z dziećmi, przypomnijcie sobie, co powiedział Jezus, gdy uczniowie chcieli je usunąć od Niego: „I brał je w ramiona, i błogosławił, kładąc na nie ręce” (Mk 10,16). Troszczył się o nie, kochał je i był blisko nich. Przecież Bóg chce być blisko swoich dzieci: „Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się Go boją” (Ps 103,13).

Słowa zamykające Stary Testament zawierają obietnicę, że przyjdzie Eliaz, by „zwrócić serca ojców ku synom i serca synów ku ojcom”. Jan Chrzciciel, który przyszedł w duchu Eliaszowym, wołał: „Upamiętajcie się!”. Rodzice, którzy pokutowali ze swojej pychy, gniewu, pijaństwa, goryczy w stosunku do żon

i zaniedbywania rodziny, byli na drodze do bliższych relacji ze swoimi dziećmi.

Nowy Testament mówi o nowym rodzaju bliskości między pokoleniami. Chrześcijańskie małżeństwo jest zbudowane na bliskości. Dzięki niej przychodzą na świat dzieci. A Bóg pragnie połączyć rodziców i dzieci w ramach poważnej i bliskiej więzi.

Nasz Pasterz wyposaży nas we wszystko, co niezbędne do podtrzymywania relacji z dziećmi. Przede wszystkim, pracuje nad nami, uzdrawiając całkowicie wszelką gorycz, jaka utrzymuje się między nami a naszymi rodzicami. Zastępuje nasz wrodzony egoizm miłością do dzieci. Jak powiedział pewien ojciec: „Główną siłą pociągającą dziecko do ojca jest to, co ono widzi w jego charakterze”¹.

Jezus również daje nam Biblię jako podręcznik wychowywania dzieci; uwierz w nią i podążaj nieustępliwie za jej wskazówkami. Ufaj jej bez względu na to, co przeczytasz w innych książkach i bez względu na własne odczucia. Ćwicz dzieci, nauczaj je i troszcz się o nie w zgodności ze Słowem Bożym

Ćwicz — *List do Efezjan 6,1-4*. Nakłaniaj do posłuszeństwa. Chrześcijańscy rodzice muszą zacząć tam, gdzie zaczyna Bóg – od posłuszeństwa. Posłuszeństwo i szacunek winny być podstawowym pragnieniem w naszych relacjach. Nie czekajcie, aż zbliżycie się do dziecka na tyle, żeby zacząć je uczyć posłuszeństwa. Niech bliskość będzie efektem relacji opartych na posłuszeństwie i szacunku. Jeśli wasze dzieci lubią być z wami, ale jednocześnie zachowują w sercach bunt, to zmierzacie ku katastrofie. Bądźcie stanowczy, a czasem nawet surowi, kiedy są nieposłuszne. Z drugiej strony, gdy z całego serca chcą wam się podobać, bądźcie mili, dodawajcie im otuchy i przynajmniej od czasu do czasu spędźcie czas z nimi. (Ojciec może przecież czasem pójść z synem na ryby, a mama pogawędzić z córką przy herbacie).

1. David Burkholder w książce *Wy, ojcowie*.

Spójrzcie na siebie oczami waszych dzieci. Czy swoim usposobieniem zachęacie je do wzajemnych relacji, czy wręcz przeciwnie? Takie ćwiczenie w posłuszeństwie buduje jedyną wartościową podstawę bliskich relacji z waszymi dziećmi.

Nauczaj — *5 Księga Mojżeszowa 11,18-20*. Korzystajcie z nadarzających się okazji, gdy jesteście w domu, w podróży, idziecie spać, czy wstajecie rano. Słuchajcie ich pytań i odpowiadajcie z namysłem. Przekazujcie wiedzę i podstawowe umiejętności życiowe. Inicjujcie rozmowy i poruszajcie tematy, które waszym zdaniem należy z dziećmi omówić. Wyposażcie je w „przyrządy nawigacyjne”, niezbędne do podejmowania wyzwań okresu dojrzewania. Odnoście się do potrzeb, jakie widzicie w związku z ich cechami charakteru. Zdrowe, odpowiednie nauczanie wniesie do waszych relacji wiele wzajemnego zaufania

Troszcz się — *1 List do Tymoteusza 5,8*. Chętnie troszczcie się o zaspokojenie potrzeb waszych rodzin. W razie potrzeby weźcie dziecko do lekarza i pamiętajcie, że to Bóg daje wam fundusze na jego opłacenie. Niech wasze rodziny będą domowymi kościołami, pomagającymi dzieciom w chodzeniu z Bogiem. Wasza troska wnosi do relacji z dziećmi poczucie bezpieczeństwa.

Jeśli Wasze więzi z dziećmi nie są tak bliskie, jak życzyłby sobie tego Bóg, to wierne podążanie za wskazaniami Biblii jest najlepszą metodą na poprawę sytuacji. Skutki nie muszą być natychmiastowe, ale zachowajcie cierpliwość, sadząc i podlewając to, czemu Bóg w swoim czasie da wzrost.

Zaczerpnięto z *The Christian Contender*, grudzień 2016
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

„Przeznaczcie je waszym dzieciom, rozmawiajcie na temat tych słów zarówno wtedy, kiedy będziecie przebywali w waszych domach, jak i wtedy, kiedy znajdziecie się w drodze; zarówno wtedy, kiedy będziecie udawali się na spoczynek, jak i wtedy, kiedy będziecie wstawali ze snu” Ks. Powtórzonego Prawa 11,19

PIELEGNOWANIE ZAMIŁOWANIA DO WIEDZY

—Joseph Gehman



Sytuacja 1:

– Tato, zauważyłeś tę jasną gwiazdę na wschodzie przez ostatnie poranki? Ciekawe, co to takiego.

– Nie, nie widziałem. Jakie to ma znaczenie? Lepiej się pośpieszmy, jeśli mamy skończyć koszenie trawnika przed kolacją.

Sytuacja 2:

– Tato, jak mogę nakarmić kijanki? – docieka siedmioletni Dawid.

– Poczekaj synku, sprawdzimy lepiej w poradniku, jaki pokarm przyjmują kijanki – radzi tata.

Po chwili dwie głowy pochylają się nad encyklopedią gadów i płazów, jednak nie znaleźli tam potrzebnej informacji.

– Sprawdźmy w internecie! – sugeruje Dawid.

Pod hasłem „kijanka” nie ma stosownych informacji, ale pod hasłem „żaba” – owszem! Kijanki żywią się roślinami i gnijącymi resztkami zwierzęcymi. Zaintrygowany chłopiec wkrótce wkłada do słoika z kijankami trawę i koniczynę.

Co stoi na przeszkodzie zamiłowaniu do wiedzy? Obojętność rodziców, która przejawia się w postawie: „Jestem zbyt zajęty/a, żeby tracić czas na wążanie kwiatków. Mam ważniejsze rzeczy do zrobienia”.

Inna postawa zniechęcająca do poznawania to ciasne poglądy na edukację. „Szkoła to miejsce na naukę. Koniec szkoły to koniec nauki”. Jeśli naprawdę mamy aż tyle zajęć, to może trzeba coś zredukować? Jest czas na naukę i czas na pracę. Powinniśmy powrócić do pytań dziecka i odpowiedzieć na nie tak, jak się da.

Czy rodzice mogą w domu pielęgnować zamiłowanie do wiedzy?

Uczmy się chętnie sami. Może usłyszeliśmy nowe słowo? Zajrzyjmy do słownika i sprawdźmy jego znaczenie. Albo poprośmy kogoś innego z rodziny. A pierwszy wiosenny kwiat znaleziony na skraju lasu? Lub dziwny ptak, który przylatuje wypłuskać się w kałuży? Poświęćmy czas na wspólne zachwycanie się cudami natury. Nauczmy się konstelacji gwiazd wymienionych w 38 rozdziale Księgi Hioba. Wyciągnijmy się na trawie z dziećmi i poobserwujmy spadające meteoryty. Jeśli podejmiemy wysiłek wczesnego wstania, to możemy zaobserwować na przykład zaćmienie księżyca. Równie ciekawe będzie wspólne oglądanie zaćmienia słońca przez przyciemnione szkło. Te wspólne rodzinne chwile tworzą dobre wspomnienia i dostarczają okazji do wyjaśnień, dlaczego widzimy to, co właśnie widzimy i jak można to przewidzieć.

Nauczmy się różnych domowych umiejętności razem z innymi członkami rodziny. Dobrym pomysłem będzie wspólne działanie z inną rodziną przy robieniu dżemów, kiszeniu ogórków itp. Ponieważ większość rodzin mieszka w miastach, czasem tracimy umiejętności, które czyniły naszych przodków samowystarczalnymi.

Nie mniej ważne jest pilne studiowanie Słowa Bożego. Czy konkordancja lub inne pomoce biblijne są używane w naszym domu? Czy posługujemy się nimi w ramach studium biblijnego?

Bądźmy w pełni świadomi zainteresowań w naszej rodzinie. Jeśli Filipa intryguje fizyka, znajdziemy mu materiały pod hasłem „samoloty” albo kupmy plakat z diagramem silnika spalinowego. Ponieważ Agata ma artystyczne zacięcie, można jej sprezentować poradnik z instruktażem rysunku. Wyjdźmy naprzeciw Marcie,

która interesuje się teorią muzyki – muzyka nadal czeka, żeby znaleźć się w nutach! Zaniedbujemy te dziedziny, jeśli faworyzujemy takie, które zbiegają się z naszymi zainteresowaniami. Jednak gdy poświęcimy uwagę pasjom innych, to nie tylko będzie to dla nich błogosławieństwem, ale również poszerzy nasze horyzonty.

Bądźmy bibliotekarzami. Zachowujmy dobre pozycje książkowe w naszej rodzinnej biblioteczkę i bądźmy świadomi tego, co one zawierają. Dobre i pouczające opowiadania dla dzieci poszerzą zrozumienie geografii, kultury i historii u naszych pociech. Właściwe książki uczą także praktycznego zastosowania Słowa Bożego w codziennym życiu. Nasze dzieci mogą skorzystać, czytając czasopisma, które odnoszą się bezpośrednio do wspaniałego, Bożego stworzenia. Poświęcanie czasu na wspólne czytanie całą rodziną jest wspaniałym i radosnym sposobem spędzania czasu.

Angażujmy się w życie szkoły. „Czy masz na myśli posyłanie dziecka do szkoły?” – ktoś zapyta. O wiele więcej! Odwiedzajmy szkołę nie tylko, kiedy jest wywiadówka czy w związku z występem. Zajrzyjmy do klasy, gdzie uczy się nasze dziecko. Weźmy udział w wycieczce. W czasie trwania semestru przejawiamy zainteresowanie szkołą, pytając dzieci na bieżąco o różne rzeczy, np.: „Co robicie na plastyce?”, „Lubisz algebrę?”, „Jaką nową literkę poznałeś dzisiaj?”, „Co ciekawego działo się na lekcjach przyrody w tym tygodniu?”.

Nasze dzieci będą cieszyć się szkołą o wiele bardziej, jeśli będą miały świadomość, że szkoła jest ważna a my cenimy wysiłek nauczycieli. Powinniśmy dopilnować, aby

zadanie domowe było skończone w samą porę, a rzeczy, których trzeba się nauczyć, były opanowane na przykład za pomocą materiałów wizualnych. Takie zaangażowanie pomoże naszym dzieciom uczyć się w bardziej zrelaksowany sposób i cieszyć się nauką.

Podsumowując: nauka jest częścią życia. Szczęśliwy człowiek, który kocha naukę tak długo, jak Bóg go obdarza zdrowym umysłem. Ci, którzy zamykają się na zdobywanie wiedzy, doświadczają stanu zacofania w zderzeniu z potrzebami i zainteresowaniami innych. Rodzina, która lubi poznawać nowe rzeczy, łatwiej adaptuje się do nieuchronnych zmian w życiu. Są to na przykład przeprowadzki w inne geograficzne obszary albo do placówek misyjnych. W takich sytuacjach potrzebne jest poznanie nowego języka, kultury, rozkładu dnia lub całkiem nowego rodzaju ludzi.

Na koniec chcę powiedzieć, że ta sama dyscyplina, którą wyćwiczyliśmy w czasie zgłębiania wielu naturalnych rzeczy, będzie korzyścią dla naszych dzieci, kiedy będą poznawać Słowo Boże. Ciągłe musimy się uczyć od Boga i z Jego Słowa. Podobnie jak psalmista, musimy być otwarci na Jego pouczenie: „Daj mi o świcie doznać łaski Twojej, bo Tobie ufam! Wskaż mi drogę, którą mam iść, bo ku Tobie podnoszę duszę moją! (...) Naucz mnie czynić wolę swoją, bo Ty jesteś Bogiem moim. Niech dobry Duch Twój prowadzi mnie po równej ziemi!” (Ps 143,8–10).

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, grudzień 2015
Eastern Mennonite Publications
Wykorzystano za pozwoleniem
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



ŻYWA MODLITWA PRZED JEDZENIEM

—David Erb

– Tato, a modliliśmy się? – zapytał mnie syn, gdy siedziałem przy stole z moją rodziną już prawie po skończonym posiłku. To pytanie przykuło moją uwagę. Modliliśmy się przecież jak zwykle przed jedzeniem, więc czemu mój siedmioletni syn tego nie pamiętał? Zapewniłem go, że na pewno się modliliśmy, jednak utkwilo mi to w myślach.

Czy rzeczywiście się modliliśmy? Czy zatrzymaliśmy przed jedzeniem się na tyle długo, żeby do naszego syna dotarło, że Bóg jest Dawcą naszego posiłku? Czy ten czas modlitwy pozostawił w jego umyśle jakiegokolwiek wrażenie? „Tato, a modliliśmy się?”.

Tak, wykonaliśmy pewne gesty, na przykład zamknęliśmy oczy i wypowiedzieliśmy modlitwę. Pytanie

mojego syna skłoniło mnie jednak do analizy tej sytuacji. Czy modlitwa składa się z chwili milczenia, czy pochylenia głowy? Tak, pewne słowa zostały wypowiedziane (dziwne, że ich nie pamiętamy). Tak, ktoś prowadził modlitwę (sam przez chwilę musiałem się zastanowić, kto to był). Czy wypowiedzane słowa stanowią o modlitwie? Jeśli tak, to czemu nasza modlitwa przed posiłkiem umknęła uwadze naszego syna? Czemu muszę starać się przypomnieć sobie te szczegóły? Oczywiście pytanie powinno brzmieć inaczej: „Czy nasza modlitwa była pełna treści?”

Po przeanalizowaniu tego wszystkiego musiałem wyciągnąć wniosek, że prawdopodobnie nasze modlitwy przed posiłkami stały się rytuałem – martwą formą, w którą nasza rodzina angażuje się przed jedzeniem. Co, jeśli stało się to banałem – choćby nie wiem jak ładnie brzmiącym – ale pustym?

Jak możemy w domu wrócić do żarliwości w miejsce codziennej rutyny? Czy nasze błogosławieństwo przed posiłkiem może stać się bardziej żywe?

Niewinne pytanie mojego dziecka skłoniło mnie do refleksji nad tym, co to jest pełna treści, żywa modlitwa przed jedzeniem.

Żywa modlitwa przed posiłkiem wymaga zaangażowania. Każdy członek rodziny może kolejno modlić się na głos, aby cała rodzina była zaangażowana. Cicha modlitwa w myślach może czasami mieć miejsce, ale głośne błogosławieństwo pomaga skupić myśli członków rodziny.

Kiedy odwiedzałem pewnych chrześcijan z innego kręgu kulturowego, zaskoczył mnie ich zwyczaj równoczesnego głośnego modlenia się przy stole. Wskazywało to na potrzebę zaangażowania każdej osoby.

Żywa modlitwa przed posiłkiem wymaga koncentracji. Jest to szczególna modlitwa, rodzaj dziękczynienia, czas na uznanie, że to, co dostajemy, pochodzi z Bożej ręki. Nie jest to odpowiedni czas na zanoszenie intencji modlitewnych z naszej listy potrzeb i osób. To czas na uwielbienie Boga jako Dawcy i uznanie faktu, że nasz codzienny chleb jest darem, a nie czymś należnym.

Żywa modlitwa przed posiłkiem wymaga szczerości. Czy odklepuję modlitwę, czy się nią modlę? Czy moja modlitwa jest przewidywalna? Czy moja rodzina wie, czego się spodziewać za każdym razem, gdy się modlę? Czy ta modlitwa jest tylko odmawiana, czy jest żywa? Szczera modlitwa nie jest udawana. To, kto siedzi przy stole, nie wpływa na nią w żaden sposób. Nie polega na powtarzanych frazach. Płyne ona z serca, jest autentyczna, jest owocem myśli, które skupiają się na wielkości

Boga. Dlatego taka modlitwa wyraża dziękczynienie w świeży sposób.

Dlaczego jest tak, że moja mentalna modlitwa przed obiadem, kiedy jem sam, jest zredukowana do kilku sekund, a kiedy jem z rodziną, moja głośna modlitwa wydaje się trwać dziesięć minut? Czy możliwe jest, że moje dziękczynienia pozbawione są szczerości? Czy nie używam ich przypadkiem, aby zrobić dobre wrażenie na członkach mojej rodziny, zamiast zwrócić się do Boga?

Żywa modlitwa przed posiłkiem jest gorliwą modlitwą. Jest ona przesycona uczuciem i ciepłem. Oczywiście, mój syn nie wyczuł tego ciepła przy tym konkretnym posiłku. To, co zauważył u mnie, to raczej była rutyna i przejście do następnego punktu programu w ciągu dnia. Gorliwa modlitwa to nie jest jakieś mamrotanie pod nosem, ale czas, kiedy nasz umysł jest skupiony na Tym, do którego modlitwa jest skierowana.

Żywa modlitwa przed posiłkiem jest wzmocniona dzięki temu, że pamiętamy o Bogu jako wielkim Ogrodniku. Łatwo jest dzieciom postrzegać miejscowy supermarket jako źródło zaopatrzenia. Produkty są ładnie ułożone na półkach, ale nie mają żadnego związku z ziarnem, rośliną, kwiatem ani owocem. Zrozumienie procesu wzrostu i dojrzewania warzyw i owoców pomaga naszym dzieciom uświadomić sobie, że Bóg ma władzę nad naturą, a Jego błogosławieństwo naprawdę sprawia, iż możemy jeść to, co jemy. Jeśli uprawiamy przyszły pokarm w ogrodzie, to dzieci powinny słyszeć nasze prośby o deszcz, słońce i wzrost. Prosimy Pana, aby deszcz nie zniszczył nam ogórków czy pomidorów. To wszystko służy przypomnieniu, że Bóg jest Dawcą i Wspomożycielem dla plonów, których oczekujemy. Takie odniesienie pomaga nam zrozumieć, że nie zależy od naszego najbliższego sklepu spożywczego, ale od błogosławieństwa Boga, który ma moc zwiększyć nasze plony.

„Tato, a czy modliliśmy się?” Jakie wyzwanie stanowi takie pytanie małego dziecka! Odszedłem od stołu z większą determinacją, aby nasz czas dziękczynienia przy stole stał się pełen treści. Mój cel jest taki, aby to pytanie przerodziło się w rzeczywiste wyznanie: „Mój tata miał społeczność z Bogiem w czasie modlitwy”. Następnym razem, gdy mój syn o to zapyta, odpowiem: „Tak, synku, ja się modliłem. A ty?”

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, grudzień 2015
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



CZĘŚĆ HISTORYCZNA

„Wspomnij dni dawne, rozważcie lata dawnych pokoleń, zapytaj ojca twego, a oznajmi ci” 5 Mojżeszowa 32,7

Wprowadzenie do pism Ojców Apostolskich

(*Pisarze wczesnochrześcijańscy: 60-150 r. n.e.*)

Część trzecia

—M. R. McGrath

2 List do Koryntian

Mimo że prawdopodobnie list ten nie jest dziełem Klemensa, przyjrzymy mu się również. W większości wczesnych manuskryptów 1 Listu Klemensa pojawia się również i ten, oraz tak jak poprzedni jest adresowany do Koryntian. Jednak wielu uczonych jest zdania, że nie został napisany przez Klemensa Rzymskiego. Euzebiusz i wielu innych Ojców Kościoła zgadzają się co do tego, że jest to późniejszy materiał przypisany Klemensowi.

Sam styl i słownictwo stanowią dowód na to, że drugi list wyszedł spod pióra innego autora. Mimo to ma on dla nas pewną wartość, jeśli chcemy zbadać pisma i praktyki wczesnego Kościoła. List jest napisany bardziej w postaci homilii lub inaczej kazania niż tekstów kierowanych do konkretnych społeczności. Mamy tutaj do czynienia z najstarszym kazaniem, jakie zachowało się z okresu bezpośrednio post-nowotestamentowego. Dzięki temu możemy mieć jakieś pojęcie o strukturze i stylu kazań wygłaszanych w tamtych czasach.

2 List Klemensa mówi o Boskości Chrystusa Jezusa i odpowiedzialności chrześcijan w przyjmowaniu Jego miłości poprzez przestrzeganie Jego przykazań. Znajdujemy tu również szereg ciekawych komentarzy na temat wagi dobrych uczynków jako dowodu chrześcijańskiej wiary. Mimo iż katolicycy uczeni tacy jak Quasten usiłują doszukać się w nim więcej poparcia dla ich systemu religijnego niż istotnie tam ono jest, to niewątpliwie list podkreśla znaczenie takich uczynków, jak dawanie jałmużny, post i modlitwa. Według autora są one ważne w życiu prawdziwych chrześcijan.

Dokładna data powstania i autorstwo listu są nieznane, choć najprawdopodobniej został napisany bardzo wcześnie – być może u progu drugiego wieku. Wysunięto

wiele teorii na temat autorstwa. Zdaniem autora niniejszego artykułu najprawdopodobniej materiał jest dziełem nieznanego autora skierowanym do kościoła w Koryncie i przechowywanym razem z 1 Listem Klemensa. Być może zostały odkryte razem i przyjęto założenie, że autorem listu i kazania jest Klemens Rzymski.

Cytaty¹

[Tak zwany 2 List Klemensa, mimo iż nie został napisany przez Klemensa Rzymskiego, przejawia tego samego ducha i był bardzo poważany przez naszych ojców w wierze.]

XIII

1. Bracia, nawróćmy się już wreszcie, bądźmy trzeźwi, by uczynić dobrze, bo jesteśmy pełni rozmaitej głupoty i niegodziwości. Zetrzyjmy z siebie dawne grzechy, a nawróciwszy się z głębi serca znajdziemy zbawienie. Nie zabiegajmy o życzliwość ludzką i nie starajmy się przez naszą sprawiedliwość podobać się tylko sobie samym, lecz i tym, którzy są z zewnątrz, aby z naszego powodu nie znieważano Imienia Bożego.

2. Mówi bowiem Pan: ‘Stale, wśród wszystkich narodów znieważają Imię moje’, a także ‘Biała temu, z czyjego powodu znieważane jest Imię moje’. Przez co jest znieważane? Przez to, że nie czynicie tego, czego chce od was.

3. Poganie, słysząc z ust naszych ust słowa Boże, podziwiają ich piękno i wspaniałość. Później przekonują się jednak, że nasze czyny nie odpowiadają temu, co głosimy i dlatego zaczynają bluźnić wołając, że wszystko to tylko baśnie i oszustwa.

—ciąg dalszy na str. 23

1. Cytaty za polskim przekładem Anny Świderkówny w dziele *Pierwsi Świadkowie*, wyd. II uzupełnione i poprawione, Wydawnictwo M, Kraków 2010, strony 92-101 (przyp. red.).

Takie pytania są dla nas wyzwaniem, bo wszystkim zdarzają się sytuacje wymagające zostawienia dzieci na jakiś czas. Zanim jednak to zrobimy, powinniśmy ocenić, czy możemy to zrobić tak, by zapewnić im bezpieczeństwo. Nasza decyzja wymaga wzięcia pod uwagę następujących czynników:

- wiek i dojrzałość dzieci,
- krótki czas, w którym jakaś katastrofa może się przydarzyć pozostawionym dzieciom,
- fakt, że dzieci pozostawione bez opieki mogą być postrzegane jako opuszczone lub nawet maltretowane,
- fakt, że to rodzice są przede wszystkim odpowiedzialni za bezpieczeństwo swych dzieci.



Odpowiedzialność rodziców

Dzieci są cennym darem od Boga, który powołał rodziców do opieki nad nim. Bóg powierza rodzicom fizyczne bezpieczeństwo każdego dziecka.

Wszyscy pobożni rodzice kochają swoje dzieci. Opieka kochających rodziców gwarantuje im największe bezpieczeństwo. Nasza miłość do dzieci i odpowiedzialność przed Bogiem są powodem czujności, dzięki której chronimy dzieci przez cały czas.

Potrzeba pozostawienia dzieci od czasu do czasu nie zmniejsza naszej miłości do nich oraz odpowiedzialności za ich bezpieczeństwo. Powinniśmy raczej uważnie planować i przygotować się, żeby swoją nieobecnością nie narazić ich na jakieś nieszczęście. Małymi dziećmi opiekują się głównie matki. Jednakże oboje rodzice dzielą odpowiedzialność za planowanie nadzoru nad swymi pociechami.

Nawet najlepsze nasze intencje i najbardziej drobiazgowo plany nie są w stanie zapobiec każdemu wypadkowi. Jesteśmy jednak odpowiedzialni za przemyślenie warunków bezpieczeństwa, gdy zostawiamy je same.

Co powinniśmy robić?

Jako odpowiedzialni rodzice przyjmujemy wskazówki, które pomogą nam stwierdzić, czy możemy zostawić dzieci same w określonej sytuacji. Oto kilka kryteriów, które pomogą nam w podjęciu takiej decyzji.

- Młodsze dzieci powinny pozostać pod opieką kogoś dojrzałego i kompetentnego.
- Młodsze dzieci nie powinny zostawać bez nadzoru w domu czy w samochodzie, gdy rodzic wychodzi lub znika im z oczu.
- Rodzic ponosi odpowiedzialność za zorganizowanie opieki zastępczej dla młodszych dzieci, gdy sam nie może nadzorować ich osobiście.
- Starsze dzieci mogą zostać same na krótko (nie dłużej niż na trzy godziny), jeśli mają do dyspozycji numery telefonów do osób dorosłych i umieją z nich skorzystać w razie potrzeby.
- Starszych dzieci nie należy zostawiać samych, dopóki rodzice nie są pewni, że są wystarczająco dojrzałe, by:
 1. podać swoje imię i nazwisko, adres, numer telefonu i adres;
 2. wiedzieć, co robić w nagłym wypadku;
 3. umieć skontaktować się z rodzicami lub innym odpowiedzialnymi osobami, gdy zostaną same.
- Wyznaczona osoba dorosła powinna być o tym poinformowana i dostępna, żeby w razie potrzeby przyjść z pomocą pod nieobecność rodziców.
- Młodzież powinna być wystarczająco kompetentna i dojrzała, żeby podjąć się nadzoru lub opieki nad młodszymi dziećmi, w tym nad własnym rodzeństwem, pod nieobecność rodziców.
- Używanie kamery lub interkomu nie zwalnia rodziców od kierowania się powyższymi kryteriami. Takie systemy są zalecane jako minimalne zabezpieczenie dzieci pod naszą nieobecność.

Wykorzystano za pozwoleniem
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Podrasowany węch

—David Menton



Psy zawsze za czymś węższą, lecz nie dlatego, że są zawsze głodne. W przeciwieństwie do nas, interpretują świat przy pomocy węchu.

Powodem ich węszenia jest fakt, że polegają na tym bardzo rozwiniętym u nich zmysle. Właściwie to nawet węch jest ważniejszy dla psa w jego interpretowaniu otoczenia niż dla nas wzrok czy słuch.

Mówi się, że węch psa jest 1000-10000 razy bardziej wrażliwy niż nasz, w zależności od jego rasy. Gdyby nasz wzrok był tak dobry jak zmysł węchu u psów, to widzielibyśmy przedmioty z odległości prawie 5 kilometrów!

Psi węch jest legendarny. Pewien pies „służący” w policji do tropienia narkotyków – labrador wabiący się Meg – wykrył plastikowy pojemnik z marihuaną zamurowany w benzynie w baku samochodu. Istnieją psy, które potrafią wykryć przy pomocy węchu nawet określone rodzaje nowotworów.

Węszenie stereo

Jak to się dzieje, że psy tak dokładnie lokalizują źródło zapachu? Okazuje się, że kierują się tym, który z otworów nosowych wykrywa silniejszy zapach. To „stereofoniczne węszenie” pozwala psom doskonale śledzić. Dobry pies gończy potrafi iść śladem człowieka godzinę po jego przejściu w konkretnym miejscu i nadal orientować się, w którym kierunku poszedł. Robi to, porównując różnicę intensywności zapachu między wcześniejszymi a późniejszymi śladami.

Psy są zaprojektowane do węszenia

Wiele czynników składa się na to, że pies ma tak niesamowicie wrażliwy węch. Po pierwsze, ogromny nos sprawia, iż nawet rasy o krótkim pysku mają o wiele lepszy węch od ludzi. Projekt psiego nosa jest tak wymyślony, że umożliwia mu odczuwanie zapachu zarówno podczas wdychania, jak i wydychania powietrza. Czyli węższą praktycznie bez przerwy.

Podobnie jak u pozostałych ssaków i u ludzi, zmysł węchu psa jest umiejscowiony w organie węchowym, czyli wilgotnym obszarze komórek u góry tkanki nosowej. U ludzi ten obszar ma powierzchnię wielkości

znaczka pocztowego, lecz u psów może mieć wielkość porównywalną nawet do chusteczki do nosa. Ludzka tkanka węchowa zawiera około 6 milionów komórek receptorowych wykrywających zapach, podczas gdy u psa liczba receptorów wynosi od 125 do 300 milionów w zależności od rasy. U psa obszar mózgu odpowiedzialny za interpretację zapachów jest proporcjonalnie 40 razy większy od ludzkiego w stosunku do całej kory mózgowej.

Czym właściwie jest zapach?

Co czują psy? Zapachy to cząsteczki chemiczne rozproszone w powietrzu. Niewielka część każdej z nich zwana odorantem odpowiada za konkretny rodzaj zapachu. Każdy z receptorów węchowych w nosie psa jest wyposażony w cząsteczki receptora odorantów, które wiążą się wyłącznie z konkretnym ich rodzajem na zasadzie mechanizmu „zamka i klucza”. Na przykład niektóre komórki wychwytyją zapachy ze szpitali, a inne zapach owoców.

Ssaki posiadają do 100 genów odpowiedzialnych za kodowanie tych wszystkich cząsteczek receptorowych, które wiążą się z odorantami. To całkiem sporo wzięwszy pod uwagę, że ludzie mają tylko około 25 tysięcy genów kodujących białka służące wszystkim funkcjom życiowym, a psy mają ich około 19 tysięcy.

Jesteśmy wonnością Chrystusową

Biblia uczy, że Ten, który stworzył oczy do patrzenia i uszy do słuchania (Ps 94,9), musi również sam rozróżniać zapachy – ale jakie zapachy? Chwała Bogu za to, że smród naszych grzechów został zastąpiony słodką wonnością Chrystusa! „Zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni” (2 Kor 2,15).

Artykuł pierwotnie ukazał się w *Answers® Magazine*, październik-listopad 2016 © 2016 *Answers in Genesis*. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zaczepnięto i przetłumaczono za zgodą *Answers in Genesis*. (*Answers®* oraz *Answers in Genesis®* są zastrzeżonymi znakami firmowymi *Answers in Genesis, Inc.*) Więcej informacji dot. *Answers in Genesis*, znajdziesz na stronach www.Answers-inGenesis.org, www.CreationMuseum.org and www.ArkEncounter.com. Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Niesamowici „wąchacze”

—Mike Matthews

Psy są uważane za jedne z najlepszych „wąchaczy” świata, ale w zasadzie trudno przyznać im pierwsze miejsce. Inne zwierzęta również mają pod tym względem imponujące predyspozycje. Samce jedwabnika wyczuwają zapach samicy z odległości 5 km, ale to tylko jeden zapach. Ile więc komórek odpowiedzialnych za węch znajduje się w nosie? Większe ssaki, jak niedźwiedzie i konie, mają więcej receptorów węchowych. A co z ilością genów odpowiedzialnych za powonienie? Psy mają ich dużo, ale afrykańskie słonie mają ich dwa razy więcej.

Czy w związku z tym słonie zwyciężają w tej konkurencji? Problem w tym, że nie wiemy do końca, za co te wszystkie geny odpowiadają, zatem niekoniecznie ilość jest najlepszym wyznacznikiem niezwykłości. Może więc najlepiej byłoby porównać różne opowieści o możliwościach węchowych zwierząt?

Artykuł pierwotnie ukazał się w *Answers* Magazine*, październik-listopad 2016 © 2016 *Answers in Genesis*. Wszelkie prawa zastrzeżone. Zaczepnięto i przetłumaczono za zgodą *Answers in Genesis*. (® oraz *Answers in Genesis** są zastrzeżonymi znakami firmowymi *Answers in Genesis, Inc.*) Więcej informacji dot. *Answers in Genesis*, znajdziesz na stronach www.Answers-inGenesis.org, www.CreationMuseum.org and www.ArkEncounter.com. Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



Czarny niedźwiedź

Czarny niedźwiedź ma duży nos i o wiele większą przestrzeń na komórki węchowe, niż inne zwierzęta lądowe. Choć jego mózg osiąga zaledwie jedną trzecią wielkości mózgu ludzkiego, to przestrzeń dla komórek węchowych jest w nim pięć razy większa niż u nas. Ci wyspecjalizowani wąchacze ponoć potrafią biec w kierunku swojego posiłku oddalonego o 5 km. Inne misie też mogą zadziwiać. Niedźwiedzie polarne są w stanie znaleźć foki z odległości 65 km na otwartym morzu, podobnie jak wywęszyć młode ukryte pod metrową warstwą śniegu.



Słoń afrykański

Słonie afrykańskie są znane dzięki swojemu wspaniałemu powonieniu, dlatego też nic dziwnego, że znalazły się w pierwszej dziesiątce. W ich przypadku ilość genów odpowiedzialna za powonienie przewyższa inne zwierzęta (zidentyfikowano 1948 genów – w odróżnieniu od 811 u psów i 396 u ludzi). Zwierzęta te specjalizują się w znajdowaniu wody oddalonej o kilka kilometrów, a w potrzebie potrafią wykopać w ziemi dziurę z wodą dla całego stada.



Szczur

Szczury są świetnymi wąchaczami. Podobnie jak psy, potrafią węszyć w sposób przestrzenny, co pozwala im wyizolować kierunek, z którego dobiega zapach jedzenia. Mają więcej genów, odpowiadających za powonienie, niż psy (1207 w porównaniu do 811), co pozwala im zlokalizować cały wachlarz potencjalnego pokarmu (albo przyczajonych kotów). Można je wytresować podobnie jak psy w wychwytywaniu zapachów – na przykład min lądowych. W jednej z prób stado szczurów wykryło wszystkie 20 min na testowanym obszarze. Nic dziwnego, że szczury są tak liczne!



DLA MŁODZIEŻY

„Młodzieńców także napominaj, aby byli trzeźwi. We wszystkim stawiaj samego siebie za wzór dobrych uczynków. W nauczaniu okazuj prawość, powagę”. Tytusa 2,6–7

Przede wszystkim Duch

—Lester E. Martin

Życie proroka Daniela wzbudza szlachetne impulsy w sercach młodzieży od pokoleń. Naszą uwagę przyciąga to, w jaki sposób ten nastolatek wraz z kolegami wpłynął na zmianę pogańskiej kultury. Brutalnie oderwani od wszystkiego, co było im znajome – rodziny, kraju i świątynnych rytuałów – i rzućni w samo serce najbardziej zmysłowego i bałwochwalczego narodu na świecie, ci młodzi ludzie nigdy nie porzucili swoich zasad. Można by przypuszczać, że tak młodzi ludzie, wywiezieni z ojczyzny i przeniesieni do zupełnie innego królestwa, wrogię ich zasadom, po prostu się zmieniają i w końcu jakoś dopasują się do nowego środowiska. Lecz historia Daniela opowiada o człowieku, który zamiast tego zmienił królestwo, do którego przybył.

Jaka tajemnica kryje się za sukcesem Daniela? Pięć słów z 6. rozdziału jego księgi wyjawia przyczynę: „Był w nim nadzwyczajny duch”. We współczesnej polszczyźnie słowo *nadzwyczajny* opisuje coś „pierwszej klasy”: niezwykłe, szlachetne i godne podziwu. To jest prawda w odniesieniu do ducha Daniela, lecz oryginalne znaczenie słowa *nadzwyczajny* jest dwuczłonowe i mówi o czymś, co wykracza poza zwyczajność. W Danielu był nadzwyczajny duch.

Bóg stworzył człowieka jako istotę złożoną z ducha, duszy i ciała. Duch jest tym, co stanowi o prawdziwym, najgłębszym jego jestestwie. Przyjaźnie między ludźmi podobnego usposobienia nie zawiązują się ze względu na podobieństwa w wyglądzie czy zewnętrzne podobanie się sobie nawzajem. Nasz przebiegły przeciwnik skutecznie wykorzystał cielesne zmysły do kuszenia naszych prarodziców, żeby wybrali cielesność zamiast duchowości.

Bliski związek między duszą i duchem człowieka został zerwany poprzez dogodzenie ciała. Od tej chwili czyste serce musi walczyć, żeby trzymać się z dala od cielesnych atrakcji i karmić się tym, co duchowe. Każdy z nas doświadcza tego we własnym życiu.

Daniel nie postrzegał siebie jako ciała posiadające ducha, lecz jako ducha zamieszkującego ciało. Właśnie taka jest osoba „duchowa”: przede wszystkim jest duchem. W rzeczywistości duch jest naszym „ja”, a ciało to nasz ziemski przybytek dla ducha. Ludzie myślący o tym, co ziemskie, kierują się w życiu cielesnym punktem widzenia, a w konsekwencji tłumią swego ducha. Tymczasem osoby duchowe działają na zupełnie innych założeniach.

Młody człowieku, nadzwyczajny duch jest cenny. Jest cenny właśnie dlatego, że jest nadzwyczajny, czyli ekskluzywny. Aby duch stał się taki, trzeba zaprzeczyć się tego, co cielesne. Dojrzewanie jest procesem, w którym uczymy się, jak trzymać zmysłowe pożądliwości na wodzy i poddawać je duchowi. Nasi prześladowani ojcowie anabaptystyczni byli w tym wycwiczeni (dzięki łasce Bożej) do tego stopnia, że oddawanie ciała na śmierć nie było dla nich wielką stratą. Duchowa młodzież nie poczytuje sobie za wielką stratę poświęcenia tego, co doczesne w celu zyskania tego, co wieczne. „Nie jest głupcem ten, kto oddaje coś, czego nie może zatrzymać, by zyskać coś, czego nie może stracić”.¹

Zaczerpnięte z *Home Horizons*, lipiec 2016
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

¹ Jim Elliot

CEL

—Lester E. Martin

Giotto, czternastowieczny malarz, posiadał rzadką umiejętność: potrafił rysować okręgi bez żadnych narzędzi. Kierując ostrożnie swoim ołówkiem, był w stanie zawsze utworzyć krzywiznę, gdzie każdy punkt był w idealnie równej odległości od środka.

Obecnie rysownicy tworzą doskonałe okręgi za pomocą cyrkla. Oparcie jednej końcówki cyrkla w środku okręgu automatycznie tworzy wokół niego obręcz. Dokładne umiejscowienie środka może być niewidoczne, jednak zawsze jest oczywiste, że środek został wyznaczony przed powstaniem okręgu.

Wielu młodych ludzi w naszych czasach próbuje naśladować wyczyn Giotta – jednak bez skutku. Zaczynają od wyznaczenia obwodu i granic swojego życia bez wyznaczenia najpierw środka, wokół którego ich granice powinny być rozmieszczone. Ich priorytety ulegają zmianie pod wpływem opinii publicznej i osobistych preferencji aż to, co na początku było zamkniętym obwodem, staje się płataniną otwartych, dziwnych splotów i wygibasów. Ci młodzi przedstawiciele społeczeństwa nie mają pojęcia o wartościach, które wyznają.

W historii o Danielu zaledwie po kilku wersetach czytamy: „Lecz Daniel postanowił nie kłaść się potrawami ze stołu królewskiego ani winem, które król pijał. Prosił więc przełożonego nad sługami dworskimi, by mógł się ustrzec splamienia”. Duch, który dążył w nim do doskonałości, musiał zderzyć się od razu z cielesnym nakazem jedzenia mięsa z królewskiego stołu. Duchowy cyrkiel Daniela już wcześniej miał oparcie w centralnym punkcie, dlatego jego granice zostały ustalone i zamknięte: Daniel odmówił jedzenia potraw, które by go skaląły i oddzieliły od Prawa, kierującego jego życiem.

Czy Daniel mógł zignorować pozornie niewielkie nieposłuszeństwo i odłożyć konfrontację, aż pojawi się poważniejszy

problem? Większe problemy już się zczyły; wkrótce powstała podobizna, której wszyscy mieli oddawać bałwochwalczą cześć. Daniel jednak nie szacował wielkości grzechu. Miał ustalony jasno cel; nie zgodził się pokalać mięsem z królewskiego stołu. Nazwał to, oznajmił i tego się trzymał. W tej sytuacji nadzorca eunuchów zgodził się uchylić królewski rozkaz. Później Daniel stanął wobec męczeńskiej śmierci w jamie lwów, ponieważ nieugięcie trzymał się wyznaczonego celu.

O duchu, który dąży do doskonałości, nie powie się: „On nie wie, o co mu chodzi”, albo: „Ona jeszcze nie znalazła swojego miejsca”. Młody człowiek, który ma *prawdziwy cel*, będzie sto razy czyścił soczewkę, przez którą przygląda się życiu.

Młody człowieku, czy jedyną ścianą pomiędzy tobą a złym wyborem jest brak okazji? Jeśli tak, to znaczy, że diabeł już się cieszy tym niskim murkiem wokół ciebie. Dzisiaj technologia jak nigdy dotąd wspomaga śliską ścieżkę do ukrytego grzechu. Dla Daniela nie było żadnego muru w świecie, w którym żył – był otoczony złem. Musiał wznieść swój własny mur, aby nie dać się zepchnąć w przepaść bałwochwaltwa. Czy masz takie osobiste standardy, które egzekwujesz na co dzień? Czy umiesz sobie powiedzieć: „Tego bezbożnego słowa nie będę używał”, „tej postawie nie pozwalam się zakorzenić w moim sercu”, „ta znajomość niszczy moją duchową siłę”? Pewien młody człowiek postanowił sobie, że przeczyta Biblię w pół roku i dopiął swego. Takie nastawienie buduje stalową siłę charakteru.

Ludzie, którzy nie mają celu, z pewnością skończą bez celu. Dlatego z Bożą pomocą bez wahania dąż do celu i miej odwagę o tym mówić.

Zaczerpnięto z *Home Horizons*, sierpień 2016
Eastern Mennonite Publications
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Wprowadzenie do pism Ojców Apostolskich

—ciąg dalszy ze str. 17

4. Kiedy bowiem słyszą od nas, że Bóg mówi: ‘Nie ma dla was wdzięczności, jeśli miłujecie tych, którzy was miłują, lecz wdzięczność znajdziecie, jeśli miłujecie nieprzyjaciół i tych, którzy was nienawidzą’ – kiedy to słyszą, są pełni podziwu dla tej nadzwyczajnej dobroci.

Gdy zaś zobaczą, że nie kochamy nie tylko tych, co nas nienawidzą, lecz i tych, co nas kochają, wtedy wyśmiewają się z nas i znieważają Imię Boże”.

Zaczerpnięto z *An Introduction to the Apostolic Fathers*
© Abana Books
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis



KĄCIK DLA DZIECI

„Koroną ludzi starych są synowie ich synów, a synowie są chwałą ich ojców”. Księga Przysłów 17,6

NOWA UKŁADANKA

—*Sylvia Shirk*

Antek siedział na brzegu łóżka i patrzył na układankę, którą trzymał w rękach. Jego kuzyn Marcin wysłał mu ją w prezencie-niespodziance. Nadal była w opakowaniu i tak ładnie się prezentowała.

Antek wiedział, że ma iść spać po przyjściu do swojego pokoju, ale dzisiaj nie czuł się zmęczony. Chciał zacząć układać obrazek. Spojrzał na dwie sarny na okładce. Może chociaż otworzy układankę i popatrzy na kawałki. Ostrożnie zdał folię i otworzył pudełko.

Kawałki były takie błyszczące i nowiutkie, że nie minęła chwila i Antek już znalazł proste fragmenty od zewnętrznej ramki i złożył je ze sobą. Położył je ostrożnie na podłodze i kucnął obok, dokładając coraz więcej. Z tyłu głowy gdzieś miał nadal myśl, że powinien już się kłaść do spania, ale układanie było takie fajne.

Zegar tykał, ale Antek go nie słyszał. Znalazł rogi jelenia, a potem ich głowy i smukłe, piękne nogi. Znalazł też kawałki z ogrodzeniem w tle i kawałki z pagórkiem w oddali. Wreszcie do

ułożenia pozostała mu tylko zielona trawa.

W końcu spojrzął na zegar i nie mógł uwierzyć; była już dziesiąta. Prawie. Po cichu i ostrożnie wpełzł pod kołdrę i zgasił światło. Wiedział, że rodzice nie byliby zachwyceni tym, co zrobił.

Następnego dnia była sobota. Kiedy tata zawołał Antka, chłopiec ledwo mógł się zwlec z łóżka. Powieki miał ciężkie i zmęczone.

Ubrał się powoli i poszedł pomóc tacie przy pracach wokół domu.

Wszystko było dzisiaj nie tak. Zanim zasiedli do śniadania, był w złym nastroju.

Kiedy skończyli jeść, tata zwrócił się do niego:
– Antosiu, Edward Bauman prosił mnie o pomoc przy malowaniu mieszkania. Chcesz ze mną pojechać?

– No pewnie! – wykrzyknął Antek, który lubił obserwować takie zajęcia i pomagać przy nich. I w dodatku był tam Leszek, chłopiec w jego wieku, więc mogą się razem pobawić.



Myśl o mieszaniu farb i zanurzaniu pędzla powinna go ucieszyć, ale jakoś teraz tak się nie stało. Był zmęczony i zły przez cały ranek. Pomagał mamie, ale bez entuzjazmu. Nie chciał bawić się z siostrą.

Gdy mama go już zwolniła z pomagania, poszedł poszukać taty. Zbliżała się pora obiadowa.

Kiedy wszyscy już zjedli, Antek poszedł na górę założyć czyste ubranie przed wyjściem z domu. Oparł się o szafę i pomyślał o pojemnikach z farbą. Tak się cieszył, że była sobota i mógł gdzieś pojechać. Miał nadzieję, że pojedą z tatusiem na rowerach.

Drzwi na dole się otworzyły i usłyszał kroki. Chyba to były kroki taty. Chłopiec zaniepokoił się: czego tata chciał? Czy wiedział może, jak późno Antek skończył bawić się układanką?

Tata wszedł do pokoju, przestąpił nad układanką i usiadł na łóżku.

Antek stał przed szafą i nie patrzył na tatę.

– Antosiu – powiedział tata spokojnie – wczoraj dostałeś pocztą nową układankę. Dziś rano mama przysłała posprzątać u ciebie i zastała ją na podłodze – prawie ułożoną – tata wskazał na podłogę: – Kiedy to zrobiłeś?

Antek przełknął z trudem ślinę. Miał sucho w gardle.

– Wczoraj wieczorem – powiedział.

– A która była godzina, gdy skończyłeś? – zapytał tata i Antek wiedział, że nie wolno mu skłamać.

– Była prawie dziesiąta – wyszeptał.

Tata potrząsnął głową.

– Wiesz, że masz spać o tej porze, prawda?

Antek skinął głową.

– Dlatego powinieneś iść prosto do łóżka, kiedy idziesz do swojego pokoju – powiedział tata. – Jeśli się

nie wyśpisz porządnie, będziesz się źle czuł na drugi dzień. Nawet nie tyle chodzi o samą stratę snu, co o nieposłuszeństwo – tata położył mu rękę na ramieniu i przyciągnął go do siebie.

– Postanowiliśmy z mamą, że zamiast jechać ze mną po południu na malowanie, zrobisz sobie drzemkę. Może nadrobisz w ten sposób braki w spaniu i będziesz miał więcej energii dziś wieczorem.

Antek nie wierzył własnym uszom. Przecież już dawno nie kładł się na popołudniową drzemkę. Chciał jechać z tatą.

– Chcę jechać! – rozplakał się.

Tata spojrzał na niego ciepło, ale pokręcił głową.

– To ma być twoja kara – powiedział. – Może następnym razem dobrze się zastanowisz, zanim znowu zechcesz siedzieć do późna.

– To powiedziawszy, tata odkrył kołdrę i ułożył pod nią Antosia.

Antek leżał nieruchomo jeszcze długo po wyjściu taty. Wiedział na pewno, że już nigdy nie zapomni tej przymusowej drzemki w środku dnia. Ciężko było nie płakać, kiedy myślał o wyjeździe taty na malowanie bez niego. Wiedział też, że dziś wieczorem pójdzie spać od razu po wejściu do pokoju. Gdyby wczoraj tak zrobił, teraz nie musiałby tu leżeć, zamiast robić fajne pasy pędzlem na ścianie.



Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, lipiec 2016

Rod and Staff Publishers, Inc.

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Malutka siostrzyczka Basi

– Dobrze spałaś, córeczko? – zagadnęła mama, nakładając Kasi na talerz jajecnicę.

– Tak – powiedziała Basia, trąc sennie oczy. – Czy Agatka ma się lepiej?

– Niestety, nie – odparła mama zmartwiona.

– Zabieramy ją z tatusiem do szpitala zaraz po śniadaniu.

Basia powoli usiadła do stołu. Spojrzała na swoją maleńką siostrzyczkę, śpiącą w łóżeczku obok kanapy. Maleńka Agatka nie urodziła się zdrowa jak inne niemowlęta. Tatus wy tłumaczył Basi, że może nie przeżyć. Lekarze nie dawali im nadziei, że będzie długo żyła. A właśnie teraz Agatka znowu była chora. Czy wyzdrowieje?

– Nie mam ochoty na śniadanie – powiedziała Basia przygnębiona. – Co będzie, jeśli Agatka umrze?

– Zjedz, kochanie, choć troszkę jajecnicy – przekonywała ją mama łagodnie. – A potem będziesz mogła zostać u babci, kiedy my pojedziemy z malutką do szpitala.

– Nie wiemy, jakie Bóg ma plany dla naszego maleństwa – dodał tatuś. – Jeśli Bóg zabierze Agatkę do siebie, będziemy za nią bardzo tęsknić, ale za to ona już nigdy nie będzie chora. Wiemy też, że Bóg może ją uzdrowić – a zrobi to, co On uzna dla niej za najlepsze.

Oczy Basi napełniły się łzami. Nabrała odrobinę jajecnicy.

– Pomódlmy się przed wyjściem – powiedział tata po śniadaniu.

Basia pochyliła głowę, kiedy tata się modlił. Poczuli się trochę lepiej, bo wiedzieli, że Bóg opiekuje się Agatką.

Basia cieszyła się, że mama i tata zawożą ją do babci.

– Babciu, lubię do ciebie przyjeżdżać – oznajmiła.

– Tu jest tyle innych zabawek. Mogę się pobawić twoimi lalkami?

– Oczywiście – powiedziała babcia. – Idę popracować do kuchni, gdybyś mnie potrzebowała.

Dziewczynka bawiła się chwilę lalkami. Potem się znużyła i spojrzała na półkę z książkami.

– Basiu, chodź na obiad – zawołała babcia. – Miło mieć towarzystwo przy stole, zamiast jeść samotnie.

– To już pora obiadowa? – zdziwiła się Basia.

– Tak – potwierdziła babcia. – Czas szybko minął, bo przecież miałaś tyle różnych zabawek, prawda?

– Prawda – odparła Basia.

Po obiedzie pomogła babci zmyć i wytrzeć naczynia.

– Rodzice wracają! – oznajmiła na widok ich czarnego samochodu, zajeżdżającego pod dom, i wybiegła na powitanie.

– Czy Agatka jest zdrowsza? – zapytała z nadzieją.

– Porozmawiamy o tym w drodze do domu – powiedziała mama, gdy w tym czasie tata rozmawiał po cichu z babcią.

– Pożegnaj się z babcią, Basiu.

– Pa, babciu! – zawołała Basia. – Dobrze mi było u ciebie!

– Cieszę się – pożegnała się babcia. – Przyjdź znowu.

Tata włączył silnik i ostrożnie wycofał auto z podjazdu na drogę.

– Czy Agatka jest dalej w szpitalu? – zapytała Basia.

– Basiu – zaczął tata powoli – Agatka była bardzo chora rano, kiedy zabraliśmy ją do szpitala. Lekarze dali jej lekarstwo, ale nasz dzidzius nie żyje. Agatka jest w niebie z Jezusem.

– Ja chcę naszego dzidziusia z powrotem! – rozplakała się Basia.

– Tak, Basiuniu, my też chcielibyśmy zatrzymać naszą Agatkę przy nas – mówiła mama, ocierając łzy. – Bóg mógł ją uzdrowić, ale zamiast tego postanowił wziąć ją do nieba. Teraz już nigdy nie będzie chorować.

– Ale czemu Bóg zabrał nam nasze maleństwo, przecież mieliśmy tylko jedno? – zapytała Basia.

– Nie znamy wszystkich odpowiedzi na nasze zmartwienia w życiu – powiedział tata ochrypłym głosem. Możemy nigdy nie zrozumieć, dlaczego tak się stało. Ale wiemy na pewno, że Bóg zrobił to, co dla niej najlepsze i że nigdy już nic złego jej się nie przytrafi. Chociaż kochaliśmy naszą Agatkę tak bardzo, to jednak Bóg kocha ją jeszcze bardziej od nas.

– Bóg daje dzieci rodzicom i nam też dał dzidziusia sześć lat temu – ciągnął tata. – I tym dzidziusiem byłaś ty. Potem Bóg dał nam następną dziewczynkę, małą Agatkę. On nie powiedział, że możemy Agatkę mieć na zawsze. Ale cieszymy się, że dał nam ją na chwilę. Teraz Agatka jest w niebie i to właśnie jest dla niej najlepsze, a my chcemy pogodzić się z Jego wolą.

– Czy ją jeszcze kiedyś zobaczymy? – zapytała Basia.

– Tak, możemy się z nią spotkać – odpowiedział tata. – Kiedy ktoś idzie do nieba, to tylko jego

ducha tam się udaje, a ciało zostaje tu na ziemi i organizuje się pogrzeb, żeby ciało pochować. Osoba, która poszła do nieba, już nie potrzebuje ciała. Bóg da temu komuś nowe ciało przy zmartwychwstaniu. Będziesz mogła zobaczyć ciało Agatki jeszcze przed pogrzebem. Ale kiedyś, kiedy my pójdziemy do nieba, zobaczymy się z nią znowu.

– Będę za nią tęsknić – stwierdziła Basia.

– My też – dodała mama. – Cieszymy się, że Bóg podarował nam ją na krótką chwilę. Nie zapomnimy jej, ale będziemy próbowali żyć szczęśliwie mimo tego, że nie mamy już naszego dzidziusia.

– A kiedyś spotkamy się z nią znowu – dodała Basia zadowolona, moszcząc się na tylnym siedzeniu w swoim foteliku.

Zaczerpnięto z *Wee Lambs*, grudzień 2015
Rod and Staff Publishers, Inc.
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis





FRAGMENT KSIĄŻKI

„Prawo PANA jest doskonałe, nawracające duszę;
świadeństwo PANA pewne, dające mądrość prostemu”. Psalm 19,7

Seria: pierwsi anabaptyści

Schronienie dla Betteken

Historia Mayeken Wens widziana oczami jej córki

Część piąta

Diane Yoder

Rozdział 10

Po co się modlić?

Betteken i ciocia Margretha szły ulicą w kierunku targu. Betteken czuła niepokój, jakby w każdej chwili obie mogły zostać uznane za osoby podejrzane. Ale jedyną osobą, która je zauważyła, była jakaś bogato ubrana dama, która uniosła nieco szaty – i nos – przechodząc obok.

– Zamierzasz dziś odwiedzić Elizabeth? – spytała ciocia. Betteken zdecydowanie pokręciła głową.
– Nie dzisiaj.
– Dlaczego nie?
– Ksiądz Wils... – Betteken przystanęła i z trudem przełknęła ślinę. – Był tam jednego razu, gdy ją odwiedzałam. Ostatnią rzeczą, jakiej pragnęła, było odkrycie przez księdza, kim naprawdę była.

Ciocia Margretha milczała przez chwilę.
– Pewnie go tam nie będzie, ale gdyby był... – przerwała.
– Elizabeth wkrótce zauważy, że do niej nie przychodzisz.

Pójdę z tobą, jeśli chcesz.

Właśnie wchodziły do sklepu i Betteken mogła tylko wyszeptać:

– Dziękuję. Wolałabym.

Kilka minut później były już blisko domu Wilsów. Mama Elizabeth przywitała je w progu z radością.

– Tak się cieszę, że jesteście – powiedziała. – Proszę, wejdźcie.

Elizabeth siedziała przy kominku z pobladłą twarzą. Wzięła Betteken za rękę.

– Tak mi przykro z powodu twojej mamy, Betteken – powiedziała cicho.

Betteken poczuła znajome ukłucie, a w oczach łzy.

– Skąd wiesz, Elizabeth?

– Wujek wymienił nam nazwiska uwięzionych osób – odparła, ściskając dłoń przyjaciółki. – Tak mi przykro.

– Chcę, żebyś wiedziała, że jestem gotowa pomóc wam, tak jak tylko będę mogła – powiedziała mama Elizabeth, wchodząc do pokoju. Następnie zwróciła się do Margrethy:

– Oto potrawka. Weźcie do domu. Będziecie mieli coś do jedzenia.

Na twarzy cioci Margrethy pojawiło się zdziwienie.

– Nie musisz tego robić, Mayeken.

– Owszem, muszę – odparła, kładąc dłoń na ramieniu Betteken. – I zamierzam również odwiedzić twoją matkę w więzieniu, dziecko. Jeśli chcesz napisać do niej list, wezmę go ze sobą¹.

Betteken spojrzała na nią wielkimi oczami.

– Wzięłaby pani mój list do mamy? Naprawdę?

Pani Wils uśmiechnęła się łagodnie.

– Na pewno się ucieszy, kiedy go dostanie. I nie wątpię, że ci odpisze.

Po raz pierwszy od wielu godzin w oczach Betteken pojawiło się radosne podniecenie.

– Dziękuję! – krzyknęła, wtulając się w mamę przyjaciółki. – Tak bardzo pani dziękuję!

Oczy Mayeken były pełne łez, gdy odwzajemniła gest Betteken.

– Chętnie to zrobię. I mam nadzieję, że pewnego dnia twoja mama wróci do domu.

.....

Betteken usiadła przy stole i zmarszczyła brwi, wpatrując się w kartkę.

– Ciociu, nie mam pojęcia, jak skończyć ten list.

– Co napisałaś do tej pory? – Margretha stanęła za siedzącą dziewczynką.

– O nowej pracy, którą rozpoczęli tata i Adriaen, i o tym, jak nam pomagasz. Ale nie wiem, jak skończyć – Betteken spojrzała w górę. – Masz jakiś pomysł, ciociu?

– Hmm... – Margretha powoli wytarła kolejny talerz do sucha i odłożyła go na półkę z garnkami. – Na pewno miło jej będzie się dowiedzieć, że codziennie się za nią modlisz.

Betteken spuściła oczy.

– Przypuszczam, że mogłabym jej to powiedzieć.

Ale nawet ona usłyszała wątpliwości w swoim głosie. Ciocia, stojąc za nią, przestała wycierać talerze. Betteken zwiesiła głowę nad papierem, czując jak twarz robi jej się gorąca.

– O co chodzi, Betteken? – zapytała cicho Margretha.

– Adriaen nie jest pewny, czy modlitwa pomaga – odparła, unikając wzroku cioci.

– Naprawdę? Dlaczego tak uważa?

Betteken podniosła głowę.

1. Książka *Zwierzciadło Męczenników* wspomina o kobiecie nazwiskiem Mayeken Wils, która przekazała w więzieniu listy dla Mayeken Wens. Zbieżność imion jest przypadkowa (przypr. red.).

– Nie może zrozumieć, dlaczego Bóg na to pozwolił.

– A co ty o tym myślisz?

– Ja... – Betteken zawahała się. – Sama się nad tym zastanawiam.

Ciocia Margretha westchnęła cicho.

– To są trudne pytania dla młodej dziewczyny. Ale uwierz mi, że tak naprawdę nie musimy rozumieć. Wystarczy nam wiedzieć, że Bóg ma wszystko pod kontrolą.

Betteken spojrzała jeszcze raz na kartkę. Teraz już wiedziała, jak skończyć list.

Mamo, nie wiem dlaczego Bóg dopuścił, żebyś została aresztowana, ale chcę, żebyś wiedziała, że On ma wszystko pod kontrolą. Codziennie się za Ciebie modlę.

Kocham Cię, Betteken

Dała list do przeczytania ojcu, gdy wrócił na kolację. Przeczytał go powoli, a potem podniósł głowę ze łzami w oczach.

– To bardzo piękny list, Betteken – powiedział cicho łamiącym się głosem. – Mama będzie na pewno bardzo wdzięczna.

Wieczorem Adriaen również napisał list do mamy, ale nie pokazał go nikomu. Betteken wiedziała tylko, że nazajutrz rano, wychodząc z domu tata wziął obydwie listy i jeszcze swój.

.....

Deszcz bił w okiennice i chłostał brukowane ulice Antwerpii. Betteken naciągnęła kaptur na głowę, idąc pod wiatr tuż za swoim ojcem. Obok niej szedł Adriaen z Hansem w ramionach.

Doszli do drzwi i tata zapukał trzy razy. To był sygnał. Za chwilę drzwi się otworzyły, a ojciec Maritgen wpuścił ich do środka.

– Pośpieszcie się – szepnął i niosąc świecę poszedł przed nimi korytarzem.

Inni wierzący byli już na miejscu, stojąc lub siedząc na ławach pod ścianami. W pokoju było cicho, a Betteken nagle odczuła w powietrzu jakieś napięcie. Wszyscy pamiętali ostatnie zgromadzenie i zastanawiali się, czy znów ktoś ich nie przyłapie.

Gdy ojciec Betteken zaczął mówić, zobaczyła w nim jakieś zmaganie. W oczach miał łzy i często wycierał nos.

– Przyjaciele, zgromadziliśmy się dzisiaj, żeby się modlić. Nasze ciała są słabe i potrzebujemy wiary, żeby przejść przez ten ucisk. Wielu z naszych braci i siostr jest w więzieniu... – jego głos się załamał i musiał przerwać.

Po chwili mówił dalej:

– Zabrali moją ukochaną żonę. Są wśród nas również inni, których krewni zostali aresztowani. Módlmy się za siebie nawzajem, żeby nabrać siły.

Nie było w pomieszczeniu nikogo, kto by nie uronił łzy po tych słowach. Minęło wiele minut, zanim ktośkolwiek się odezwał. Potem wierzący jeden po drugim modlili się na głos.

Spod ściany wyszła na środek jakaś młoda kobieta. Twarz miała mokrą od płaczu, lecz głowę podniesioną. W tym geście widać było jakąś pewność. Mattheus wystąpił w jej kierunku.

– Jaka jest twoja potrzeba?

– Krytykowałam moją siostrę Janneken i jej męża Hansa, kiedy narodzili się na nowo – powiedziała cicho. – Ale niedługo potem zobaczyłam, że stali się inni. Widzę to samo w was wszystkich. Chcę tego, co wy macie.

Betteken patrzyła, jak tata modli się z Grietge Straten na środku pokoju. Gdy kobieta wstała z kolan, jej oczy lśniły przez łzy. Betteken wiedziała, że Grietge znalazła to, czego szukała.

Występowali inni, wyznając swoje wątpliwości i niewiarę w Bożą moc. Pokój stał się świętym miejscem, gdy rozpacz ustąpiła wobec nadziei i ufności.

Gdy dotarli bezpiecznie do domu, Betteken zapytała ojca:

– Jak myślisz, tato, co powie ojciec Janneken, gdy odkryje, co się dzieje z jego dziećmi?

Tata pomyślał przez chwilę.

– Pewnie się rozgniewa – powiedział wreszcie. – Ale nie musisz się tym martwić. Po prostu się módl, dobrze?

Betteken skinęła głową w milczeniu. Czy modlitwa naprawdę działa? Postanowiła zapytać ojca.

– Wydaje się, że nic się nie zmienia bez względu na to, ile się modlimy. Po co się właściwie modlimy? Czy Bóg nas słyszy?

– Tak, córko. Bóg nas słyszy. Ale nie zawsze odpowiada tak, jak my tego oczekujemy – Mattheus przerwał. – Modlitwa jest bardzo ważna dla chrześcijanina, Betteken. To z niej czerpiemy siłę i odwagę, żeby iść do przodu. Bóg nas słyszy za każdym razem, kiedy się modlimy. I zawsze odpowiada, nawet jeśli nie widzimy od razu efektów. Jego mądrość przechodzi nasze pojęcie i nie wolno nam myśleć o Nim w taki sposób, jakby był nam równy i jakbyśmy potrafili zrozumieć wszystkie Jego dzieła.

Betteken zawahała się.

– Modlę się, żeby mama wróciła do domu – powiedziała wreszcie. – Czy Bóg na to pozwoli?

– Bóg zrobi to, co uzna za najlepsze, Betteken – odpowiedział ciepło. – Może dopuścić, żebyśmy wszyscy cierpieli, ale zawsze będzie z nami w tym bólu, a na końcu wyprowadzi z niego dobro.

Betteken poczuła w gardle ucisk. Nie zadawała już więcej pytań.

Rozdział 11

Podróż do Rotterdamu

Minęły już trzy tygodnie, odkąd mama została uwięziona. Trzy długie, długie tygodnie. Betteken odkryła, że życie toczy się dalej, nawet bez mamy. Ciocia Margretha przychodziła codziennie, rozweselając ich dom swą obecnością. Uczyła Betteken gotować i posługiwać się kołowrotkiem. Betteken nie wiedziała, co by zrobiła bez cioci.

Była jednak w ich rodzinie pustka, której nie dało się zapełnić. Hans lgnął do cioci Margrethy, kiedy tylko z nimi była, a gdy wychodziła wieczorem, stawał się cieniem Betteken. Adriaen zamknął się w sobie, a tata nie uśmiechał się tak często jak zwykle. Betteken wiedziała, że modli się w sprawie decyzji, jakie będzie musiał podjąć w najbliższej przyszłości.

Betteken wciąż na nowo przypominała sobie wieczór, gdy uwięziono mamę. Odczuwała palący gniew w stosunku do żołnierzy, którzy zrobili nalot na zgromadzenie i aresztowali pięć osób. Bardzo ją to obciążało w sumieniu, ale nie potrafiła sobie poradzić z tym uczuciem.

Gdy powiedziała o tym ojcu, pokręcił głową z dezaprobataą.

– Musisz im wybaczyć, Betteken. Wypełniali jedynie rozkazy króla i nie wiedzieli, co czynią.

Przerwał i sięgnął do kieszeni, skąd wyjął złożoną kartkę papieru.

– Mayeken Wils dała mi dzisiaj coś, co cię bardzo zainteresuje.

Betteken spojrzała na niego pytająco. Jej wzrok padł na pismo pokrywające kopertę.

– Mama napisała? – krzyknęła, podskakując z radości. Ojciec uśmiechnął się.

– Przeczytam go teraz. Hans, potrzymam cię.

Łaska Wam i pokój od Boga Ojca przez Jezusa Chrystusa, Jego Jedyne Syna. Jestem nadal w niezłym stanie i ufam, że damę z siebie to, co najlepsze – choć nie jest to nic szczególnego. Żałuję, że nie jestem bardziej wdzięczna za wszystko, co mnie spotkało. Obym zawsze umiała dziękować

*Panu wtedy, gdy ciało cierpi, a nie tylko wtedy,
gdy ma się dobrze.²*

Betteken siadła przy kominku. Adriaen usiadł obok niej. Słuchała z zapartym tchem, gdy ojciec czytał dalej, a jego cichy głos wypełniał pomieszczenie.

Nigdy nie myślałam, że to rozstanie będzie dla mnie takie trudne. To prawda, że samo aresztowanie wydawało się okropne, ale to dlatego, że żołnierze byli brutalni. Teraz najgorsze jest rozstanie z Wami.

Mój drogi mężu, módl się, żeby Bóg usunął to uczucie z mojego serca. Jest to w Jego mocy, jeśli tylko taka będzie Jego wola. Prawdziwie Pan powiedział: 'Kto nie porzuci wszystkiego, nie jest Mnie godzien'. Dobrze wiedział, jakie to trudne. Ale mam nadzieję, że pomoże mi przez to przejść, tak jak pomógł innym. Po prostu mogę Mu zaufać.

– Odwiedzisz jeszcze mamę? – zapytał Adriaen, gdy tata skończył.

– Mam nadzieję, że będę mógł. Ale prosiła, żeby jej nic nie przynosić, bo nie chce, żebym na nią wydawał pieniądze.

Betteken poszła tej nocy spać szczęśliwsza niż w ciągu ostatnich kilku tygodni. Tak dobrze było znów otrzymać wieści od mamy. Gdyby tylko mogła do nich wrócić!

Nazajutrz poproszono Mattheusa, żeby pojechał do Rotterdamu na tajne spotkanie z holenderskimi anabaptystami. Betteken słyszała, jak rozmawiają o tym ze starszym kaznodzieją Janem de Metserem, który przyjechał ich odwiedzić.

– Nie chciałbym jechać właśnie teraz, gdy Mayeken jest w więzieniu – powiedział ojciec, a głos mu się załamał. – No i dzieci...

Jan milczał przez chwilę i myślał.

– To nie zajmie więcej niż kilka dni – powiedział wreszcie. – Jeśli cokolwiek stanie się Mayeken w czasie twojej nieobecności, Bóg się zatroszczy, żebyś się o tym dowiedział we właściwym czasie.

Po wyjściu Jana, Adriaen podszedł do ojca.

– Chcę jechać z tobą, tato.

Tata popatrzył na niego przez dłuższą chwilę.

– To niebezpieczna wyprawa – ostrzegł.

– Tutaj też jest niebezpiecznie – wzruszył ramionami Adriaen.

Betteken usiadła cicho przy kominku i słuchała. Hans

stanął obok niej, wodząc poważnym wzrokiem od ojca do Adriaena i z powrotem. Wreszcie tata zaproponował:

– Mógłbym poprosić dziadków, żeby się wami zajęli podczas naszej nieobecności.

– Tato – odezwała się Betteken. – Ja też chcę jechać.

Ojciec pokręcił głową.

– Nie, Betteken. Hans cię tutaj potrzebuje.

– Ale tato – czuła, jak łzy napływają jej do oczu. – Jeśli aresztują ciebie i Adriaena... proszę... nie znoszę być daleko od was.

– Betteken – głos ojca był nadzwyczaj łagodny. – Nie mogę na to pozwolić. To zbyt niebezpieczne. Ale możesz się za nas modlić, gdy wyjedziemy.

Uniósł jej podbródek i spojrzał głęboko w oczy.

– Musisz być mocna, córko. Twoje modlitwy pomagają mi bardziej niż myślisz.

Z trudem przełknęła ślinę i w końcu skinęła głową.

– Dobrze, tato – szepnęła. – Zostanę w domu. I będę się modlić przez cały czas, kiedy was nie będzie.

.....

W dzień wyjazdu z ojcem Adriaen obudził się z uczuciem ekscytacji silniejszym od strachu. Zazwyczaj podczas wyjazdów taty zostawał z mamą i całą rodziną. Ubrał się szybko i właśnie przeczesywał włosy dłonią, gdy na dole dało się słyszeć pukanie do drzwi.

Podszedł do otwartych drzwi swojej sypialni, a jego uszu dobiegł niski szum wielu głosów. Rozpoznał ojca, ale pozostałych dźwięków już nie. Nie rozumiał również, o czym głosy rozmawiały. Zaczął się martwić. Co się stało?

Jednak w głosie ojca słyszeć było radość, gdy zawołał kilka sekund później:

– Chodźcie zobaczyć, co Mayeken Wils przyniosła nam dziś rano!

Betteken wyfrunęła z pokoju, niemal zderzając się z Adriaenem na schodach. Zbiegli oboje do kuchni, gdzie czekał tata z jaśniejącymi oczami.

– Listy od mamy. Do was obojga.

Adriaen ostrożnie otworzył kopertę. Filigranowe pismo mamy wypełniało papier po obu stronach, a on ze ściśniętym gardłem chciał jak najszybciej je przeczytać. Odsunął krzesło i rozłożył kartkę na stole.

„Adriaen, mój synu! Ponieważ jesteś najstarszy, napominam Cię, abys zaczął żyć w bojaźni przed naszym drogim Panem. Stajesz się wystarczająco dorosły, żeby odróżniać dobro od zła. Pomyśl o Betteken, która jest prawie w Twoim wieku.

2. Wszystkie listy Mayeken Wens znajdują się na str. 981–983 *Zwierciadła Męczenników*.

Mój synu, dąż do tego, co dobre i trzymaj się z dala od zła. Czyni dobro, dopóki masz na to czas. Obserwuj ojca i zauważ, z jaką miłością mnie traktuje, zawsze pouczając Słowem Bożym.

Spójrz na małą trzódkę prześladowaną za wiarę. Dobrzy ludzie nie prześladowają nikogo, lecz sami są prześladowani. Jeśli już do nich dołączysz, strzeż się wszelkiej fałszywej nauki, gdyż Jan powiada: 'Kto się za daleko zapędza i nie trzyma się nauki Chrystusowej, nie ma Boga. Kto trwa w niej, ten ma i Ojca, i Syna'. Nauka Chrystusowa to miłosierdzie, pokój, czystość, wiara, pokora, uniżenie i pełne posłuszeństwo Bogu.

Mój drogi synu, poddaj się temu, co dobre; Pan da Ci zrozumienie. Bierz sobie do serca Jego pouczenia, bo kiedykolwiek czynisz źle, On będzie dawał Ci do myślenia. Oby Bóg Ojciec przez swego umiłowanego Syna Jezusa Chrystusa udzielił Ci Ducha Świętego, żeby Cię wprowadził we wszelką prawdę.

Napisz mi jakiś list, jak podpowie Ci serce, w zależności od tego, czy chcesz bać się Pana; to chciałabym wiedzieć. Ale musisz napisać go lepiej niż poprzednie dwa listy.

Adriaen prawie mógł zobaczyć uśmiech mamy, czytając ostatnie zdanie:

„Jednak jeden [list] przyniesiony przez Mayeken Wils, był dobry”.

Adriaen dwukrotnie przeczytał ostatni akapit, a potem powoli złożył list. Spojrzał w górę i zobaczył stojącą za nim Betteken.

– Odpowiesz na to pytanie?

Milczał przez dłuższą chwilę.

– Po wyjeździe do Rotterdamu – odparł, patrząc w stronę ojca. – Może wtedy.

.....

Wóz, który Mattheus pożyczył od jednego z braci z kościoła, miał miejsca siedzące dla dwóch osób. Podczas, gdy jego syn powoził, Mattheus studiował Pismo, ukrywając je starannie, gdy przejeżdżali ulicami miasta. Nie chciał wzbudzać niczyich podejrzeń.

Dotarli do Rotterdamu o zmierzchu. Miasto było położone nad morzem, a z brzegu widać było zawijające i odpływające statki. Silny wiatr nadchodzącego sztormu wzbudzał wysokie fale.

Tajne spotkanie zorganizowano w jednym z domów w centrum miasta. Adriaen stał pod ścianą, patrząc

w ciszy, jak ojciec czyta z Biblii. Trzy osoby poprosiły tej nocy o chrzest: chłopak i dwie dziewczyny, wszyscy mniej więcej w jego wieku.

Adriaen wiedział, że jedna z dziewcząt nazywała się Lucia Willemsdochter³. Słyszał historię jej brata Dirka Willemsa, prześladowanego za swoją wiarę. Uciekając przed ścigającymi go żołnierzami, przechodził przez zamarzną rzekę. Człowiek, który biegł tuż za nim, wpadł pod wodę. Gdy zawołał o pomoc, Dirk postanowił wrócić, żeby go ratować. Żołnierz z wdzięczności chciał potem puścić Dirka wolno, lecz inni mu to wyperswadowali. I tak Dirk został wtrącony do więzienia, gdzie umarł śmiercią męczeńską⁴.

To wszystko wydarzyło się cztery lata wcześniej. Teraz siostra Dirka, Lucia, przyjmowała chrzest. Rude włosy okalały jej słodką twarz, a ciemne oczy patrzyły poważnie przed siebie. Dwie młodsze dziewczyny i jakaś siwiejąca kobieta stały obok niej. Adriaen zastanawiał się, czy to nie są siostry Lucii i jej matka.

Adriaen wielokrotnie słyszał pytania zadawane w czasie chrztu, ale nigdy nie uderzyły go tak mocno jak teraz.

– Czy nawróciłaś się ze swoich grzechów i chcesz ukrzyżować swe grzeszne ciało z Chrystusem, umarłszy dla grzechu? Czy ślubujesz dzięki łasce Bożej poddać się Chrystusowi i służyć Mu wiernie aż do śmierci?

Napisz mi jakiś list, jak podpowie Ci serce, w zależności od tego, czy chcesz bać się Pana; to chciałabym wiedzieć – napisała mu matka. Adriaen wiedział, że nic nie sprawiłoby jej większej radości niż wiadomość, że postanowił pójść za Chrystusem. Przypomniało mu się coś jeszcze z jej listu. *Nauka Chrystusowa to miłosierdzie, pokój, czystość, wiara, pokora, uniżenie i pełne posłuszeństwo Bogu.* Czy był gotów stać się prawdziwym chrześcijaninem?

Ojciec spoglądał wokół po twarzach zgromadzonych.

– Czy ktoś jeszcze pragnie teraz pokutować ze swoich grzechów? Uwierz w Jezusa Chrystusa i wejdź do królestwa pokoju.

Adriaen zrobił krok naprzód, ale potem się zawahał. *Bóg podobno jest miłosierny i dobry* – szepnął mu do ucha jakiś głos. – *Jeśli to prawda, to dlaczego pozwala na takie rzeczy? Twoja matka jest w więzieniu. Twój ojciec jest w niebezpieczeństwie. Gdzie w tym wszystkim jest Boże miłosierdzie?*

Znow naszły go wątpliwości, gdy patrzył jak ojciec

3. Holendrzy nie mieli wtedy „nazwisk”. Zamiast nich przybierali imiona ojców. Sam Dirk nazywał się Willemszoon czyli „syn Willema”. „Nazwisko” Lucii czyli Willemsdochter oznaczało „córka Willema”.

4. Historia Dirka Willemsa jest opisana w *Zwierciadle męczenników* na stronach 741–742.

zaczyna chrzcić młodych ludzi. Po prostu nie mógł tego zrobić. Jeszcze nie teraz.

Niektórzy wyszli od razu po zakończeniu spotkania, lecz inni zostali jeszcze, żeby porozmawiać.

– Jesteśmy wdzięczni, że przyjechałeś, bracie – powiedział jeden z mężczyzn. – Słyszeliśmy, że twoja żona jest w więzieniu.

Ojciec skinął głową.

– Mam jeszcze córkę i trzyletniego synka, którzy zostali w domu, a mój najstarszy syn Adriaen przyjechał ze mną.

– Niektórzy z naszych też są w więzieniu – powiedziała matka Lucii. – Jestem zachęcona, widząc, jak młodzi ludzie rodzą się na nowo w tych trudnych czasach.

Wszyscy zaczęli się już rozchodzić, tylko jeden z braci jakby się ociągał.

– Zapraszam was do domu na nocleg – zaproponował.

Ojciec pokręcił głową i odparł:

– Dziękuję bardzo, ale chcemy wrócić do domu tak szybko, jak to tylko możliwe.

– Rozumiem, bracie. Jedźcie i niech Bóg będzie z wami.

.....

– Synu, widziałem, że chciałeś wyjść na środek, a potem się zatrzymałeś – szepnął Mattheus, ciągnąc lejce i zawracając wokół klombu sprzed domu na drogę. – Dlaczego?

Adriaen poczuł, jak twarz robi mu się gorąca.

– Chcę któregoś dnia oddać życie Chrystusowi, tato – powiedział żałośnie. – Ale nie rozumiem, jak Bóg może nas kochać i jednocześnie pozwalać na takie rzeczy. Potrzebujemy mamy, a ona jest w więzieniu!

Ojciec spojrzał na niego uważnie.

– Boże drogi są dla nas niepojęte. Czasem On dopuszcza uciski, żeby nas wzmocnić. Musimy po prostu ufać, że On wie, co robi.

Rozejrzał się wokół.

– Musimy być ostrożni. Czasem wydaje mi się, że drzewa w lesie mają uszy.

Adriaen powiódł wzrokiem tam, gdzie ojciec. Las rzucał głębokie cienie, które pozwoliłyby się ukryć każdemu. Nie rozmawiali już, dopóki nie znaleźli się na pustkowiu.

– Tato, nie wiem, czy mógłbym znieść twoje aresztowanie – powiedział wreszcie Adriaen.

Mattheus spojrzał na niego.

– Wszystko, co się ze mną dzieje, jest w rękach Boga, synu. Po prostu musimy Mu zaufać.

Adriaen popatrzył w dal, nie odpowiadając.

Rozdział 12

„Musisz przebaczyć”

Betteken usiadła na stołku, patrząc jak Adriaen szcztokuje konia w stajni.

– Jestem bardziej pogubiony niż kiedykolwiek – wyznał. – Chcę uwierzyć i doświadczyć radości, jaką mają ci ludzie. Ale prawda jest taka, że nie mogę zrozumieć Bożego działania. Jeśli naprawdę nas umiłował...

Zawiesił głos.

– Masz zamiar napisać o tym do mamy? – zapytała cicho.

Pokręcił głową.

– To by ją tylko zraniło, Betteken. Ma już dosyć problemów.

Gwiazdy mrugały na niebie, gdy zamykali drzwi stodoły, udając się ku domowi. Okna były otwarte i Betteken widziała ojca siedzącego w fotelu przy kominku z Hansem na kolanach. Jej mały braciszek nie spuszczał taty z oka, odkąd ten wrócił do domu.

Po umyciu rąk Betteken usiadła do kołowrotka. Przymocowała wełniane nici tak, jak nauczyła ją ciocia Margretha, ale puściła je i nagle ich obraz zamazał się w jej oczach. Gdyby mama siedziała na tym miejscu przy kominku! Betteken poczuła w sercu bolesne ukłucie.

Powoli zaczęła kręcić kołowrotkiem. Przez chwilę jedynym dźwiękiem słyszalnym w salonie był ten miękki, głuchy odgłos. Od czasu do czasu patrzyła na ojca. Był dzisiaj bardzo cichy, a jego wzrok przyprawiał ją o ból serca. Mama zawsze wychodziła go witać, gdy wracał z podróży. Betteken była pewna, że tata tęskni za mamą bardziej niż oni.

Zeszła z siedzenia, podchodząc do niego.

– Tato?

Poczuła się lepiej, gdy uśmiechnął się i przytulił ją. Potem zaniósł śpiącego Hansa do swojej sypialni i zamknął drzwi. Nie wychodził już więcej.

.....

Nadeszła wiosna.

Dni robiły się coraz cieplejsze, a gospodynie przyozdabiały okiennice koszami kwiatów. Ich zapach sprawiał, że ulicą wionęła balsamiczna bryza. Betteken i Hans wyszli za bramy miasta na pole, żeby nzbierać kwiatów do własnych koszyków. Kolory były tak jasne i radosne! Betteken żałowała, że całe jej życie nie może być takie – tylko kwiaty, światło słońca i śmiech... żadnych kłopotów wiszących nad głową.

– Kiedyś będziesz mieszkać na takim

świecie – powiedział ojciec, gdy mu opowiedziała o swoich pragnieniach. – Niebo jest wspaniałym miejscem, pełnym szczęścia i piękna. Tam w ogóle nie ma grzechu.

Betteken nie umiała sobie tego wyobrazić.

Elizabeth wydobrzała już zupełnie i można było wybierać się z nią na spacer. Dla Betteken było to jak wiosenne ożywienie duszy – beztroska i roześmiana niczym promienie słońca, radowała się, dokądkolwiek poszła. Maritgen często do nich dołączała i dziewczęta spędzały w trójkę całe godziny.

Pewnego deszczowego majowego wieczoru Elizabeth i jej mama po raz pierwszy przyszły na spotkanie modlitewne.

– Mama chyba niedługo poprosi o chrzest – powiedziała Elizabeth, gdy nazajutrz spotkały się w lesie.

– A jak ty się z tym czujesz?

Elizabeth uśmiechnęła się.

– Jestem z niej dumna. Wasi ludzie są niezwykli. Nawet pośród największych problemów, wasza wiara jedynie wzrasta.

Zasmucona Betteken nie wiedziała, co odpowiedzieć. Później tego wieczoru powiedziała do Adriaena:

– Wewnątrz wiedziałam, że Elizabeth nie ma na myśli mnie, mówiąc „wasi ludzie”. Kiedy przypominają mi się ci żołnierze, zawsze ogarnia mnie gniew.

– Nie mam ochoty o tym rozmawiać – odparł szorstko jej brat.

Następnie wstał i wyszedł z pokoju. Betteken w milczeniu powiodła za nim wzrokiem. Potem spojrzała na ojca siedzącego przy kominku. Smutek w jego oczach sprawił, że się zawahała. Mimo to, musiała zapytać.

– Tato, czy masz problem z przebaczeniem żołnierzom, którzy aresztowali mamę?

Jego oczy pociemniały.

– Często się modlę, żeby Bóg pomógł mi kochać ich Jego miłością. Oni mają dusze jak ty i ja, Betteken. I Bóg kocha ich tak samo jak nas.

– Trudno w to uwierzyć – mruknęła, czując, jak wstyd wkrada się do jej serca.

– Ale to prawda – ojciec pochylił się do przodu. – Betteken, Bóg kocha każdego człowieka, który nas prześladowa. Nie chce, by ktokolwiek poszedł po śmierci do piekła. Mamy być dla nich światłością. Pamiętasz Anthonisa Ysbaerta? On się nawrócił po tym, jak oglądał egzekucje wierzących.

Przerwał na chwilę.

– Jak mówiłem wcześniej, ci żołnierze wykonywali tylko swoje obowiązki. Umierając na krzyżu, Pan Jezus powiedział: „Ojciec przebac im, bo nie wiedzą, co czynią”. Jeśli Jezus mógł odpuścić swoim prześladowcom, to czy i my nie powinniśmy? Przecież On cierpiał w większym stopniu, niż to kiedykolwiek będzie naszym udziałem.

– Ale jak ja mam to zrobić? – szepnęła.

– Jeśli Go o to poprosisz, Jezus pomoże ci kochać ich Jego miłością.

Słowa taty zawisły pomiędzy nimi, a Betteken z trudem powstrzymywała się od płaczu.

– Chcę przebaczyć, tato. Jestem zmęczona nieustannym gniewem.

– Zanim położysz się spać, powiedz Bogu, co czujesz – zachęcił ją ojciec i wstał. – On chce, żebyś wylała przed Nim swoje serce.

Sięgnął po świecę i wziął Hansa za rękę.

– Chodź, synku. Już czas na sen.

Betteken wyszła z salonu bez słowa. W sypialni uklękła przy łóżku, patrząc przez chwilę w rozgwieżdżone niebo za oknem.

– Drogi Boże, chciałabym mieć taki pokój w sercu jak tata – wyszeptwała. – Ale czuję taką złość na tych żołnierzach. Czy oni w ogóle mają serca? Proszę, pomóż mi wybaczyć im i pokochać ich Twoją miłością...

Jej głos się załamał. Gdzieś w głębi duszy poczuła jakieś ciepło dotykające jej serca. To było dla niej coś zupełnie nowego.

Wydawało jej się, że znów widzi żołnierzy wyskakujących spod drzew i wpadających do pomieszczenia, żeby aresztować pięcioro wierzących. Tym razem jednak obraz się zmienił. Ujrzała ich dusze trzymane w ciemności zwiedzenia. Wiedziała już, że może im przebaczyć. Bóg kocha ich wszystkich i pomoże jej również ich pokochać.

—ciąg dalszy nastąpi

Fragment książki *Betteken's Refuge*
©2015 TGS International
A subsidiary of Christian Aid Ministries
Przekład na język polski: Krzysztof Dubis

Smutne słońce

Smutne słońce, pożółkłe liście,
Chryzantemy białe, winogron dojrzałe kiście,
Pola zaorane, żniwo dawno skończone.
A jak nasze dusze? Czy są zbawione?

Kwiaty przekwitły, ptaszki nie śpiewają,
Żurawie odlatują w dalekie kraje,
I ten rok powołał kogoś do wieczności,
Żyjemy jako goście w tej ziemskiej doczesności.

Tylko ten, co się zastanawia to widzi -
I z Bożych dzieł nie kpi i nie szydzi.
Gdy Bóg nawołuje go do Siebie z miłością,
Przychodzi wtedy na Boże wezwanie z radością.

A ten, co przyjdzie, nie będzie odtrącony
Jak ziarenko wsiany, w swój czas wyda plony.
I Boga uwielbi za łaskę zbawienia,
I radość, pokój, duszy ukojenia.

Wincenty Bryćko
Zaczerpnięto ze zbioru *Wiersze - moja wdzięczność Chrystusowi
za Ewangelię*

Nigdy się nie poddawaj

Nie wolno nam się poddawać zniechęceniu i porzucać nadziei, pragnienia, czy planowania czegoś dla Pana – nawet jeśli wiele naszych planów upadnie, a nasze nadzieje zostaną zniweczone. Wiemy przecież, że to soki płynące w górę drzewa wytwarzają piękne, pachnące kwiaty. Podobnie Bóg wie, że to miłość w naszych sercach wzbudza pragnienie służby, a miłość ta jest cenna w Jego oczach. Czy czujemy czasem, że tak niewiele możemy dać Panu? Czy nasze życie wydaje się tak mało istotne dla budowania Królestwa Bożego? Czy pragniemy być bardziej użyteczni? Już to pragnienie jest samo w sobie miłą wonią dla Pana jak kadzidło. Jeśli napotykamy przeszkody w zrobieniu czegoś, co chętnie byśmy učinili, jeśli okoliczności ograniczają nas niczym ogrodzenie, jeśli czujemy słabość zamiast potrzebnej siły – to zawsze jest coś, co możemy zrobić. Im więcej mamy tych wonnych pragnień, to nawet jeśli one nigdy nie zamienią się w owoc, tym bardziej nasze życie jest ozdabiane pięknem i tym bardziej Pan jest zadowolony z nas. Te niespełnione pragnienia sprzyjają uszlachetnianiu naszego charakteru, pod warunkiem, że nie przeżywamy z tego powodu załamania i frustracji.

Zaczerpnięto z *Heart Talks*

Dobro publiczne

Przekład na język polski: Krzysztof Dubis